Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 197. — ROK XLII.

NIEDZIELA 21 LIPCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Marnowanie robotniczych związków zawodowych.

Dziś ma się odbyć w Warszawie zjazd delegatów „Związku Związków Zawodowych", więc rządowej organizacji zawodowej robotników i ma zadecydować, czy ta organizacja weźmie udział w wyborach (a więc w kolegjach wyborczych i w głosowaniu), czy też idąc za przykładem opozycyjnych partyj wybory zbojkotuje?

Dla sfer rządzących jest to oczywiście upokorzenie. Z trudem, z wielkim nakładem pracy i funduszów tworzyły tę organizację z różnych lokalnych lub regjonalnych związków sanacyjnych (jak „Generalna Federacja Pracy" i in.). — a z krótkowzrocznością, która nas stale dziwiła oddały temu Z. Z. Z. prawie monopol w dziedzinie organizacji zawodowej o charakterze socjalistycznym, — i oto teraz nie są pewni ani wdzięczności fo rytowanych, ani nawet ich „lojalności" przy nadchodzących wyborach. Jeden z wybitnych działaczów w tej organizacji z terenu krakowskiego miał się wyrazić, że go „czarna rozpacz" ogarnia, kiedy myśli o Z. Z. Z. Wierzymy! A sądzimy, że przyszłość będzie jeszcze gorsza i powód do „czarnej rozpaczy" jeszcze większy.

Stosunek B. B. do Z. Z. Z. był taki sam, jak jego stosunek do „Legjonu Młodych". Z nadzwyczajną lekkomyślnością oddano robotników w arendę lewicowo-socjalistycznej organizacji, pozwolono jej święcić dzień 1-go maja, obnosić portrety Marksa (jak w Warszawie w roku ubiegłym) podczas pochodu pierwszomajowego i bałamucić świat robotniczy frazesami zaczerpniętemi z „ewangelji" trewirskiego żyda. Z chwilą, kiedy się zacznie ferment krystalizacyjny w B. B. z tą chwilą pryśnie cały Z. Z. Z., a jego członkowie w olbrzymiej większości zasilą szeregi „klasowych" organizacyj socjalistycznych. Bo w tym kierunku ich prowadzono i wychowywano...

Ale sprawa Z. Z. Z. ma jeszcze inne znaczenie. Ujawnia spustoszenie, przez które przechodzą wogóle wszystkie organizacje zawodowe w Polsce I to nie z własnej winy...

„POLITYKA" W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH. Przed jakiemi 4—5 laty rozpętała się w Polsce dyskusja na temat „polityki" w związkach zawodowych. Rozpętali ją publicyści i politycy (!) sanacyjni imię w ideowej „czystości" organizacji zawodowej. Odznaczył się w tej kampanji tak „apolityczny" działacz, jak p. Jędrzej Moraczewski. Było wówczas rzeczą uderzającą, że w sukurs p. Moraczewskiemu pospieszyli także katolicy, nawet teologowie i — z pewnością w dobrej wierze — kruszyli kopje w obronie jego tezy o konieczności odebrania związkom zawodowym „politycznego" charakteru.

Byliśmy krytycznie usposobieni do tej tezy, nawet wtedy, kiedy z nią występowały katolickie perjodyki i katolickie czynniki. Byliśmy wprawdzie i jesteśmy tego zdania, że trzeba związki zawodowe organizacyjnie usamodzielnić w stosunku do partyj, ale uważaliśmy, że to wystarczy, i że nie można nawet marzyć o tem by organizacje tak mocno zainteresowane prawami polityki gospodarczej, mogły zrezygnować z badania życia politycznego i wpływania na nie. —

Nasz sceptycyzm okazuje się dziś słusznym, choć z innego powodu. Związki zawodowe nietylko nie zostały „oczyszczone" z polityki, ale wręcz tak wciągnięte w wir życia politycznego, jak nigdy przedtem i jak w żadnym kraju.

I oto obserwujemy teraz dziwne zjawisko! Ci, którzy przed laty 3—4 gromili ostro partje polityczne (m. in. Ch. D.) za to, że Ch. Z. Z. „wciąga w politykę" — perjodyki katolickie które do Ch. Z. Z. stosowały apel za apelem, by zerwały z partją Ch. D., bo związki zawodowe winny stać na gruncie gospodarczym wyłącznie, — milczą dziś, gdy ordynacja wyborcza te organizacje zawodowe wprowadza do „kolegjów wyborczych" i gdy na te organizacje między innemi zostało nałożone obowiązek ustalania kandydatur poselskich. Milczenie to jest niezrozumiałe i nie do usprawiedliwienia także z innego powodu.

NIEBEZPIECZEŃSTWA ORDYNACJI WYBORCZEJ. — Większość organizacyj zawodowych dostosowała się do żądań p. Moraczewskiego et cons. Wyzwoliła się od partyj politycznych i dziś nie ma z niemi już nic wspólnego (poza oczywiście „klasowemi" związkami, które się gróźb p. Moraczewskiego nie zlękły i dalej kierowane są przez członków P. P. S., względnie żydowskiego „Bundu"). I teraz zaczyna się dla nich tragedja. Ustawa wyposażyła je w prawo ustalania kandydatur poselskich. Cóż to znaczy? Znaczy to, że prawo każe im wziąć udział w rozgrywce politycznej (!) między opozycją i sanacją. Znaczy to, że przedstawiciele organizacyj zawodowych, „apolitycznych", będą przechylali szalę zwycięstwa na stronę tego lub innego ugrupowania, czy ruchu politycznego. Oczywiście robić to będą po wysondowaniu opinji członków organizacyj do których należą, — a więc będą musieli na zebrania członkowskie wprowadzić dyskusje czysto polityczne, nawet partyjne.

Grozi to organizacjom zawodowym wielkiemi niebezpieczeństwami. Raz wprowadzony ferment polityczny nie zniknie szybko, a w międzyczasie może zupełnie zahamować działalność gospodarczą tych organizacyj lub je nawet rozbić. Narzekamy na zbyt wielką liczbę i niejednolitość organizacyj zawodowych w Polsce. Ordynacja wyborcza może doprowadzić jeszcze do większego ich rozproszkowania i do zupełnej anarchji na tem polu.

Próba pobicia partyj przy pomocy związków zawodowych może przynieść klęskę obydwu stronom. Mniej nam będzie żal partyj, ale zmarnowanie związków zawodowych, mianowicie chrześcijańskich, uważać będziemy za wielką stratę dla naszego życia społecznego.

W. Z.

Nieudałe demonstracje lewicy w Paryżu.

Paryż, 20. 7. W odpowiedzi na oszczędnościowe zarządzenia rządu, lewica, wbrew zakazowi ministerstwa spraw wewn., usiłowała w Paryżu zorganizować **protestacyjne pochody funkcjonarjuszów państwowych.** Zebranych na placu Opery, manifestantów rozproszyła policja przy pomocy gwardji, przyczem doszło do małych utarczek.

Paryż, 20. 7. (PAT.) Wczorajsze manifestacje w okolicach placu Opery zgromadziły według obliczeń organizatorów demonstracji o**koło 50 tys. osób,** podczas gdy prefektura policji określa liczbę **manifestantów na 12 tysięcy.** Manifestacje trwały **2 i pół godziny,** pomimo, iż policja kilkakrotnie interwenjowała, usiłując rozproszyć większe grupy manifestantów. W demonstracjach wzięli udział nietylko **urzędnicy państwowi,** ale także **kolejarze, pracownicy monopolu tytoniowego, tramwajarze, pracownicy kolejki podziemnej** i t. p. Dzięki silnym oddziałom policji, jakie zgromadzono w okolicach Opery, nie doszło do większych incydentów. Manifestanci wznosili okrzyki przeciw rządowi, **domagając się dymisji premjera Lavala** i śpiewali międzynarodówkę. Nastąpiła wtedy **szarża** gwardji republikańskiej, która odparła manifestantów, przeprowadzając szereg aresztowań. Według „Le Petit Journal" ogólny bilans manifestacyj można wyrazić w ten sposób: **6 policjantów i 20 manifestantów odniosło rany,** aresztowano przeszło **1200 osób.**

„Więcej ciekawych niż manifestantów".

Paryż, 20. 7. (PAT). Agencja Havasa donosi: większość dzienników uważa, iż na wczorajszej manifestacji brało udział **więcej ciekawych niż manifestantów,** wśród których więcej było **komunistów niż prawdziwych funkcjonarjuszy.** „Figaro" pisze: elementy rewolucyjne pozbawiły demonstrację właściwego charakteru ruchu zawodowego.

„Petit Journal" pisze: w tem niepowodzeniu sił wywrotowych **rząd znajdzie nową siłę,** by kontynuować dzieło odbudowy finansowej i gospodarczej. „Echo de Paris" stwierdza, że za premjerem Lavalem **stoi olbrzymia większość kraju.** Jest on panem sytuacji. Manifestacja posiadała charakter **wybitnie komunistyczny.** „Le Jour" pisze: jeżeli Laval wykaże przy stosowaniu dekretów autorytet, jaki wykazał podczas ich opracowania, druga część wielkiej gry, której stawką jest frank **będzie łatwo wygrana.**

Prasa socjalistyczno-komunistyczna kontynuuje zajadłą kampanję na rzecz „jedności akcji" **przeciwko dekretom.**

OSZCZĘDNOŚCI RZĄDU HISZPAŃSKIEGO

Madryt 20. 7. (PAT). Rząd złożył w Kortezach projekt ustawy o konwersji na 4 procentowe papiery wartościowe wszystkich rent o wyższem oprocentowaniu. Operacja ta ma dać rządowi **140** miljonów pesetów oszczędności.

OHYDNY SAMOSĄD NAD MURZYNEM.

Ford Lauderdale (Floryda) 20. 7. (PAT). Tłum złożony z około **100** zamaskowanych ludzi, należących, jak przypuszczają, do Ku Kux-Klanu, sterroryzował szeryfa, straż więzienną i opanowawszy więzienie **uprowadził stamtąd murzyna,** oskarżonego o napad z nożem na białą kobietę, dokonał nad nim samosądu. Murzyna najpierw powieszono, a następnie **poćwiartowano i podziurawiono ciało jego kulami.**

UKARANY ŚMIERCIĄ ZA SABOTAŻ.

Sąd przysięgłych w Ried (Austrja) skazał w sobotę na karę śmierci socjal-demokratę Ottona Reisla, który przed kilku miesiącami spowodował w Eberschwangpied krótkie spięcie, **pozbawiając w ten sposób miasto światła na szereg godzin.** W międzyczasie rozrzucano ulotki antyrządowe.

—:000:—

PRZEBIEG POGODY.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Lekkie **ochłodzenie.** Umiarkowane wiatry zachodnie. W gorach możliwy wiatr halny.

O czem piszą inni?..

Przedziwna zgodność w teorji.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ we **wstępnym artykule** pisze o „metodach“ rządzenia sanacji w Polsce.

„Przy stosowaniu w zakresie rządzenia państwem takich metod — pisze — jakie dziś widzimy, a które opierają się na założeniu, że „obywatel“ jest z natury zły i grzeszny i wskutek tego polegają na **uznaniu siły materjalnej za czynnik decydujący, a uczucia strachu za decydujące uczucie społeczne**, nie może być mowy o konstruktywnej polityce wewnętrznej. Metody takie **bowiem** dezorganizują społeczeństwo, **wyciągają na powierzchnię życia** najgorsze **żywioły**, a naród z organicznej zbiorowości zmieniają w mechaniczne zbiorowisko jednostek.., Można i tak — można **sprawować** rządy środkami mechanicznemi, lecz nie można tym rządom zapewnić trwałości i — co gorsza — nie można wychować narodu, a przez to oprzeć jego bytu i rozwoju na istotnych wartościach moralnych i społecznych, a więc zabezpieczyć mu rozrost i potęgę, które bywają udziałem tylko narodów związanych wewnętrzną spójnią natury moralnej i czerpiących istotną treść życia z siebie samych, a nie z zewnętrznego przymusu“.

Równocześnie z tym artykułem **pojawił** się w „Gazecie Polskiej“ artykuł b. min. Matuszewskiego, w którym m. in. czytamy:

„Mylą się ci, niekiedy bardzo sprytni i bardzo zręczni politycy, którzy sądzą, że ludzie to są tylko bałwany rządzone przez egoizm i tchórzostwo, **że wystarcza ich łechtać albo straszyć, aby kręcić niemi, jak się chce**. Prawie w każdym człowieku, z bardzo nielicznemi wyjątkami — tkwi gdzieś w głębi poczucie słuszności. **Polityczy zawodowi zapominają często, że ludzie mają sumienie**. A to przecież jest prawda“.

Artykuły tych dwóch przeciwnych sobie pism są, jak widać, wyrazem tej samej ideologji. Różnica zaś między niemi polega na tem, że „Warsz. Dziennik Narodowy“ ma na myśli Polskę, a „Gazeta Polska“ — Francję, bo artykuł p. Matuszewskiego poświęcony jest planowi oszczędności p. premiera Lavala.

Przed zjazdem sekretarzy B. B.

„A. B. C.“ donosi, że

„w najbliższych dniach ma się odbyć **ponowny zjazd sekretarzy organizacyj wojewódzkich B. B.**, na którym otrzymają oni instrukcje co do dalszej akcji wyborczej. Dotychczasowa forma organizacyjna B. B. ma jakoby istnieć do listopada.

Mówią, że nowy Sejm i Senat zbiorą się zaraz po ukończeniu czynności wyborczych, t. zn. jeszcze we wrześniu r. b. celem wyboru prezydjum i ukonstytuowania się. Potem ma nastąpić przerwa w ich obradach aż do chwili zwołania w listopadzie zwyczajnej sesji budżetowej. Po ukonstytuowaniu się izb ustawodawczych nastąpi zapowiadana zmiana rządu, niektórzy zaś mówią, że wobec wprowadzenia w życie wszystkich instytucyj nowego ustroju nie jest wykluczona nowa elekcja Prezydenta Rzplitej“.

Zjazd Z. Z. Z. w sprawie wyborów.

„Goniec Warszawski“ (secesja z „A. B. C.“) pisze o tarciach w łonie sanacyjnego Z. Z. Z. (p. Moraczewskiego) z powodu sprawy wyborów. Dziś w niedzielę odbędzie się zjazd Rady Naczelnej Z. Z. Z. w tej sprawie.

„Niezadowolona z nowej ordynacji grupa b. min. Moraczewskiego — pisze „Goniec „Warsz.“ — będzie próbowała spowodować uchwałę, zalecającą powstrzymanie się od udziału w wyborach: natomiast **wierna władzom B. B. grupa b. posłów Wojtka-Malinowskiego i Tomaszkiewicza** forsować będzie rezolucję za pójściem do wyborów. Obecnie obie grupy przeprowadzają walkę w poszczególnych związkach zawodowych, starając się przeprowadzić swoich delegatów na zjazd rady naczelnej Z. Z. Z. W obradach rady Z. Z. Z. weźmie udział około 120 delegatów, w tem b. posłowie oraz przedstawiciele zarządów głównych związków zawodowych.

Nie ulega wątpliwości, że **obrady rady Z. Z. Z. będą bardzo gorące**, tem bardziej, że na porządku dziennym obrad umieszczono dwa emocjonujące punkty. 1) stosunek Z. Z. Z. do ordynacyj wyborczych i 2) powzięcie decyzji co do udziału Z. Z. Z. w wyborach“.

Komuniści i ludowcy.

Żargonowa „Folkscajtung“, organ komunizującego „Bundu“, pisze o propozycji **komunistów** polskich. by stworzyć jeden **front** „antyfaszystowski“ razem z P. P. S. i Stron. Ludowem. Organ żargonowy pyta, czy niedawno odbyty kongres Stron. Ludowego wypowiedział się w tej sprawie.

„Rezolucja tam przyjęta — pisze — zawiera tylko jedno zdanie, które może być uważane za odpowiedź na to pytanie: „Tylko żywioły demokratyczne, niezależnie od tego, w jakim znajdują się obozie, mogą przez wspólny wysiłek wyprowadzić Polskę na drogę rozwoju i dobrobytu“. Jakie to są demokratyczne elementy z jakiegokolwiekbądź obozu? Sprawozdawca Rataj jest dość znany, aby można było łatwo zrozumieć sens tego frazesu. Rataj zawsze uważał i uważa po dziś dzień, że także śród endeków znajdują się dobrzy demokraci (wszak w nazwie ich partji znajduje się wyraz „demokracja“). To też przywódcy Stronnictwa Ludowego pragną szerokiego frontu ludowego „demokratów“ — frontu od endeków do PPS., a może i do komunistów... Stanowisko to oznacza negatywną odpowiedź na propozycję PPS., która pragnie wspólnej akcji Stronnictwa Ludowego (ale nie z endekami) i która chce, aby walka przeciwko faszyzmowi była związana z walką przeciw kapitalizmowi“.

Według naszych informacyj Stron. Ludowe potraktowało ofertę komunistów tak, jak na to zasługiwała. T. j. że jej nie wzięto pod rozwagę.

W Niemczech wszędzie opozycja.

Półurzędowa „Prager Presse“ posiadająca niewątpliwie dobre, gdyż bezpośrednie wiadomości o położeniu wewnętrznem Niemiec, kreśli następujący obraz życia w **trzecim** roku „nowej“ ery:

Codzienne wydarzenia, o których dochodzą wieści z Trzeciej Rzeszy, wskazują, że

opozycja jest tam tak samo żywotna

w trzecim roku, jak była w roku pierwszym. Coprawda trudno to udokumentować... — Wszak w jesieni 1934 r. plebiscyt wykazał, że 93 proc. ludności popiera politykę kanclerza. Czyż to zatem te resztujące 7 proc. stanowią opozycję, o której się **ciągle** słyszy, na którą ustawicznie spadają wyroki, zakazy, pogróżki deportacja do obozów koncentracyjnych, więzienia i groźne zapowiedzi brunatnych władców?

Nie! Odnosi się wrażenie, że **hitleryzm nie dokonuje dalszych zdobyczy**, że opozycja nietylko nie osłabła, lecz przeciwnie **wzmogła się**, a nowy plebiscyt wykazałby po jej stronie znacznie więcej, niż owe 7 procent z roku 1934.

Opozycja ma w Trzeciej Rzeszy swoje **tajemnice**. Jest bowiem tajną. Ze sporadycznych jej wystąpień, czy wybuchów nie można sądzić o jej istotnej sile. Nawet tajna **policja niemiecka** nie może tej siły ująć, **chwyta** tylko poszczególne osoby.

Opozycja — pisze „Prager Presse“ — **istnieje we wszystkich stanach czy warstwach** Trzeciej Rzeszy. Żyje wśród szlachty, mieszczaństwa, chłopów, robotników; **wśród** starych i młodych. Nie brak jej w najwyższych kołach partji, w wojsku i wśród urzędników. Ale się maskuje i zręcznie ukrywa. **Ludzie nienawidzący systemu okazują największą wobec niego lojalność.** Opozycja ta przyznaje wprawdzie, że hitleryzm ma pewne sukcesy i to lub owo „dobrze załatwił“. Naprzykład, sprawę wojskową, politykę zagraniczną, ale niemal wszystko inne spotyka się z bezwzględnem potępieniem. Wszak już w roku 1918 pozornie cały naród przyjął ówczesny reżim „wejmarski“, ale w istocie rzeczy duch armji pozostał dawny, szlachta trwała dalej przy swej tradycji, a urzędnicy sabotowali republikę w najlepsze. Uniwersytety pozostały takiemi jakiemi były.

Także dzisiaj mimo wszystko **te koła nie stały się kołami narodowo-socjalistycznemi**. Przedewszystkiem **Reichswehra**, która jest kastą rządzącą, która nie troszczy się o to, co mówi lub pisze Rosenberg albo Ley albo Darre. **Każdy opór może ona w każdej chwili zdusić.** Myśli tylko o sobie.

A junkrzy? Oni przeciwstawiają się hitleryzmowi tak, jak dawniej socjalizmowi i komunizmowi. W **nowych** władcach widzą oni tylko **nową formę radykalizmu**, a jeżeli w Mecklemburgu hr. Bernstorffa-Hardenberga **bojówka** postawiła przed jakimś tam „sądem ludowym“ i odprowadziła do aresztu. to w tej samej chwili na domenach i folwarkach junkierskich

zacisnęły się tysiące pięści

coprawda starannie wypielęgnowanych. Panicze z korporacji „Saxo-Borussia“ wśród strumieni szampana niedawno hecowali na temat: **„jakto wódz je szparagi“**, — bawiąc się przytem równie dobrze, jak wtedy, gdy w podobny sposób śmiali się z „kompleksów“ kanclerza-siodlarza „towarzysza“ Eberta.

Na uniwersytetach przeprowadzono czystkę, ale trzebaby je **całkiem** ogołocić profesorów i „budę“ zamknąć, gdyby rząd chciał być konsekwentnym. Nie inną jest młodzież, która

garnie się tylko do profesorów „nieujednoliconych“.

A urzędnicy? Tym zasadniczo system nie dowierza. **Poprzegradzano ich młodzikami z bojówek.** Ciężar pracy dźwigają starzy, a honory i wyższe pobory ci młodzi. Czyż opozycja niema się szerzyć wobec tego?

Dodajmy **trzy miljony „zredukowanych“ bojowców z S. A**, ludzi wszystkich warstw także z mieszczaństwa, coprawda ociężałego i leniwego.

Do potęgi urosła **opozycja sfer kościelnych**, bez różnicy wyznania. Katolicyzm w Niemczech jest w stanie wznowionej obrony, czuje się zagrożonym, opór jego jest wytrwały. Podobnie i część protestantyzmu. Wprawdzie pastorzy nie **zaryzykowali męskiej determinacji duchowieństwa katolickiego**, ale i oni rozumieją, że to nie jest walka o politykę, **ale o światopogląd.**

Zatem **wszędzie opozycja.** Wodzowie hitleryzmu czują się osaczeni, tracą panowanie nad sobą, coraz częściej uderzają w próżnię. Opozycja umie się przystosować. Wykonuje ruchy systemu, pozornie **idzie z nim**, ale nie jest z nim. Nowy plebiscyt teraz wykazałby napewno kilkakrotnie więcej niż 7 proc. głosów po jej stronie. W Berlinie krąży dowcip: „Włamano się do Goebbelsa i skradziono wyniki najbliższego plebiscytu“.

Czy hitleryzm złamałby opozycję, gdyby wystąpiła jawnie?

Odpowiedź na to pytanie — twierdzi „Prager Presse“ — jest trudna. Stosunki do tego zderzenia **jeszcze nie dojrzały.** Opozycja szerzy narazie tylko **niewiarę w system.**

Nie posiada też żadnej wybitnej jednostki, którąby zogniskowała akcję i tajonym pragnieniom dała **wyraz na zewnątrz.** Wystarczyłoby, gdyby naród przeczuwał istnienie takiej osobistości, gdyby powstała legenda. Narazie jest opozycja jakby siecią drobnych potoczków i strumyków, które śpieszą w doliny, o których jednak niewiadomo, gdzie i kiedy się połączą, aby następnie

zerwać zapory i tamy.

Jest w stanie przygotowania, niezorganizowana, wyraża się improwizacjami i być może **poza nie nawet nie wyjdzie.**

W każdym razie **jest** i to silniejsza w trzecim roku, niż była w pierwszym. Im dłużej trwa, tem trudniej będzie ją podważyć.

Uw. Red. „Gł. Nar.“ — Obraz nakreślony przez „Prager Presse“ jest bardzo ciekawy. Ale czy prawdziwy? Odpowiedź na to pytanie dać-by mógł tylko ktoś, kto w Niemczech spędził całe ostatnie lata i to w dodatku — nie na jednem miejscu. W każdym razie powiedzieć trzeba: — jeśli opozycja w III Rzessy jest, to jest dobrze zakonspirowana.., Wreszcie zauważyć należy, że obraz nakreślony przez „Prager Presse“ jest o tyle nierealny, że pod jeden strychulec sprowadza „opozycję“ na terenie wyznaniowym i na terenie politycznym. Są to dwie różne rzeczy.

Mała Ententa trzyma się.

Wszyscy zwolennicy „rewizji“ traktatów pokojowych ucieszyli się wiadomością puszczoną — jak dziś wiadomo — przez Berlin, że niedawna wizyta Regenta jugosłowiańskiego, Ks. Pawła, w Sinaja oznacza „kres“ Małej Ententy. Książe Paweł bowiem miał się porozumieć z królem rumuńskim Karolem co do powrotu Habsburgów do Austrji, skutkiem czego na boku zostaje Czechosłowacja. „Mała Ententa“ rozbita, — Czechosłowacja odosobniona. Tak sobie germanofile (także polscy) przedstawiali stan rzeczy w chwili, kiedy książę Paweł bawił w Sinaja.

Dziś ci germanofile przeżywają zawód. Mała Ententa nie rozpadła się, a rezultat narad w Sinaja jest ten, że — trzy państwa należące do tego związku wypowiadają się zdecydowanie przeciw powrotowi Habsburgów do Wiednia.

Dawaliśmy już wyraz poglądowi, że restauracja monarchji austrjackiej byłaby, naszem zdaniem, trwalszem zabezpieczeniem niezależności Austrji, niż obecny stan rzeczy. Związałaby bowiem ten kraj z dynastją starą, budzącą w duszy każdego Austrjaka wielkie historyczne wspomnienia. Obroniłaby ją lepiej, niż dotychczasowy ustrój państwowy Austrji, przed „Anschlussem“.

Ale wypowiadając ten pogląd mamy zrozumienie także i dla przeciwnego zdania, — mianowicie dla stanowiska Małej Ententy. Jest ono bowiem podyktowane względem na dobro tych trzech państw i dobro pokoju w Europie środkowej.

„Nieprzejednane — pisze p. A. R(omer) w „Małym Dzienniku“ — stanowisko tych trzech państw nie jest niespodzianką. Wiemy, że potężne w tych państwach **wpływy masońskie** pod pozorem „niebezpieczeństwa sięgania Habsburgów po dawne ich kraje koronne“ oraz „niebezpieczeństwa włoskiego protektoratu nad Austrją i Węgrami“ nie dopuszcza do wskrzeszenia katolickiej monarchji“.

Zapewne wpływy masońskie są w tych trzech krajach silne i p. A. R. nie robi żadnego odkrycia, gdy je stwierdza. Gdzież ich zresztą brakuje? Albożich nie czujemy w Polsce, w „katolickiej“ Polsce?

Ale tym razem nie „wpływy masońskie“ wchodzą w grę. Nietylko masoni są przeciwni powrotowi Habsburgów. W Czechosłowacji występuje przeciw niemu katolicka prasa nie mniej stanowczo, niż socjalistyczna. Podobnie w Jugosławji... **Stanowisko Małej Ententy podyktowane jest względem na dobro tych państw, na ich całość i bezpieczeństwo...** Restauracja Habsburgów w Austrji może łatwo sprowadzić z sobą powrót Habsburgów do Budapesztu, wznowienie monarchji austrjacko-węgierskiej, — i w konsekwencji oczywiście próby odrywania „straconych“ przez nią krajów, a więc rozbioru wszystkich trzech państw Małej Ententy.

Nie trzeba być masonem w Czechosłowacji, Jugosławji lub Rumunji, by swego kraju przed tem niebezpieczeństwem bronić. Chyba, że zdaniem p. A. R. patrjotyzm jest równoznaczny z masonerią. Innego jednak zdania są katolicy Małej Ententy i tem się tłomaczy, że popierają swoje rządy w proteście przeciw niebezpieczeństwu rozbiorów kraju.

Narady w Sinaja są nie tylko utwierdzeniem dotychczasowej linji politycznej Małej Ententy, ale i stanowiska społeczeństw w stosunku do kwestji powrotu Habsburgów... Powiedział to świeżo min. Titulescu wyjeżdżając z kraju:

„Międzynarodowa sytuacja jest nadwyraz zagmatwana. Wymiana zdań między państwami Małej Ententy i państwami Porozumienia Bałkańskiego, jest jednak, **ze względu na wypadki, które mogłyby nastąpić**, nadzwyczaj jasna. Obrady w Sinaja upoważniają mnie do stwierdzenia, że między Rumunją a Jugosławją panuje zupełna zgodność poglądów. Ponieważ dr. Benesz, który stale informowany był o przebiegu obrad, wyraził te same poglądy, mogę zapewnić, że **jednolitość akcji Małej Ententy jest doskonalsza, niż kiedykolwiek dawniej.** Przyjęcie, jakiego doznał grecki minister spraw zagranicznych Maxymos zagranicą, jest najlepszą gwarancją, że uchwały, powzięte na konferencji Porozumienia Bałkańskiego w maju w Bukareszcie, zastosowane będą w duchu najściślejszej współpracy państw bałkańskich“.

W końcu p. Titulescu zaprzeczył pogłoskom, jakoby polityka zagraniczna państw Małej Ententy (stosunku do Niemiec) miała ulec zmianie.

Tak więc Mała Ententa pozostaje jednolitą i stanowi w Europie środkowej czynnik pokoju w stosunku do rewizjonizmu Niemiec i Węgier. Ku zmartwieniu naszych germanofili i węgrofili... Ale trudno!

R. B.

Minister dla spraw kościelnych Rzeszy.



Uprawnienia rządu Rzeszy i rządu pruskiego w zakresie spraw kościelnych skupiono obecnie, w okresie zaostrzonej walki z Kościołem kat, w jednym resorcie, którego kierownictwo powierzono dotychczasowemu ministrowi bez teki Kerrlowi.

Na ziemiach Rzeczposp.

Pijak zabił oficera mandoliną.

W Tczewie przy ul. Sobieskiego zamordowany został w nocy z czwartku na piątek 35-letni porucznik W. P. Aleksander Skowroński z bataljonu strzelców stacjonowanych w Tczewie. Skowroński spieszący ulicą Sobieskiego został napadnięty przez pijanego bezrobotnego ślusarza 24-letniego Jana Wróbla, syna emerytowanego urzędnika pocztowego Karola Wróbla, zamieszkałego przy ul. Sobieskiego. J. Wróbel uderzył parokrotnie bez żadnego powodu oficera metalową mandoliną w głowę. Oficer odbiegł kilka kroków od napastnika, by zająć postawę obronną. **Napastnik dopadł rannego oficera i dalszemi ciosami mandoliny zwalił go z nóg. Morderca w bestjalski sposób dobił leżącego na ziemi, bezprzytomnego oficera poczem zbiegł.** Morderstwo zostało zauważone przez przechodniów koło godz. 23.30. Po krótkich poszukiwaniach znalazła policja zbrodniarza ukrytego w rowie przy ul. Sobieskiego. Na ubraniu i na mandolinie stwierdzono ślady krwi. Zbrodniarza zakuto w kajdany i odstawiono do aresztu. Morderstwo wywołało na Pomorzu wielkie wrażenie.

Polskie łodzie podwodne wracają do Gdyni.

W sobotę rano opuściły Tallin polskie łodzie podwodne „Ryś“, „Żbik“ oraz „Wilk“ i odpłynęły do Gdyni. **Pobyt polskiej marynarki wojennej w Tallinie budził duże zainteresowanie.** W piątek jedną z polskich łodzi podwodnych zwiedziła wycieczka dziennikarzy estońskich. Marynarze polscy przyjęci byli w piątek po południu przez głównodowodzącego armji estońskiej gen. Laidonera.

Nadużycia w Ubezp. Lwowskiej.

Delegat Min. Opieki Społ. Gajkowski, przeprowadzając rewizję w Lwowskiej Ubezpieczalni Społ. stwierdził, że w wydziale kontroli pracodawców popełniono nadużycia na 100.000 zł. P. Gajkowski, nie mogąc dać sobie rady z ustaleniem rozmiarów nadużyć, wezwał do pomocy z Warszawy specjalną komisję, która przybyła do Lwowa we środę. Pod zarzutem dawania łapówek pozostaje szereg znanych osobistości we Lwowie. Według pogłosek w wyniku lustracji zajdą zmiany w składzie dyrekcji Ubezpieczalni i na stanowiskach kierowniczych. Nadużycia popełniano w ten sposób, że do wielkich firm lwowskich, które zalegały z opłatą wkładek, zgłaszał się urzędnik Ubezpieczalni, który zobowiązał się zniszczyć rachunki tych firm, jeżeli np. zamiast 500 złotych, na które opiewał rachunek, otrzyma w gotówce 50 zł. Niezależnie od tego pobierano ogłoszenia dla tygodnika już nieistniejącego.

ZŁOTY JUBILEUSZ KS. PRAŁ. NASSALSKIEGO. W dniu 21 bm. w Częstochowie odbędzie się obchód złotego jubileuszu ks. prałata M. Nassalskiego proboszcza parafji św. Barbary. Po przeprowadzeniu Jubilata do kościoła, nastąpi uroczyste nabożeństwo a po niem złożenie życzeń. — W Częstochowie zawiązał się komitet obchodu tego jubileuszu.

B. WICEMARSZ. POLAKIEWICZ LECZY SIĘ W KOSOWIE. B. wicemarszałek Sejmu Polakiewicz bawi ostatnio na Huculszczyźnie w celach zdrowotnych. **P. Polakiewicz przebywa w lecznicy w Kosowie.** Ostatnio wygłosił tam odczyt na temat „O samorządzie terytorjalnym“.

„DAR POMORZA“ CORAZ BLIŻEJ KRAJU. Statek szkolny „Dar Pomorza“ po po opuszczeniu w dn. 26 czerwca portu

Ostatnia droga bryg. Mączyńskiego.

MANIFESTACYJNY POGRZEB. — „NIE RZUCIM ZIEMI“ NAD MOGIŁĄ ZMARŁEGO.

Piątkowy pogrzeb śp. brygadjera Czesława Mączyńskiego był wielką żałobną manifestacją Lwowa, żegnającego na wieczny spoczynek swego bohaterskiego obrońcę. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Marji Magdaleny, w którym na marach przybranych wieńcami z liścia dębowego stanęła trumna, spowita w sztandar Zw. Obrońców Lwowa. U stóp katafalku złożono wieńce i kwiaty. Na poduszce odznaczenia: Virtuti Militari, czterokrotny Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości z Mieczami, Polonia Restituta. W kościele na honorowych miejscach zajęli miejsca: wojew. Belina-Prażmowski, gen. Czuma na czele delegacyj wszystkich pułków lwowskich, reprezentanci lwowskich uczelni akademickich, prezydjum miasta. delegacja Zw. Powstańców Górnośl. W nawach stanęły delegacje i tłumy publiczności. O godz. 11 odprawił żałobne nabożeństwo ks. arcyb. Twardowski. W stali zasiadł w otoczeniu kapituły obrządku ormiańskiego ks. arcyb. Teodorowicz. Po egzekwjach odprawionych przez ks. arcyb. Teodorowicza i ks. arcyb. Twardowskiego wyniesiono trumnę przed kościół. — gdzie przemówił prezydent Lwowa Drojanowski, poczem imieniem Zw. Obrońców Lwowa pożegnał Zmarłego wiceprez. m. dr. Ostrowski. Pochód żałobny ruszył ulicami miasta, pełnemi tłumów, oczekujących już od 11 godziny na przejście konduktu. Trumnę wieziono na lawecie armatniej, zaprzężonej w sześć koni, eskortowanej przez oficera. Latarnie na drodze pochodu osłonięte były kirem, ulice przybrane chorągwiami w kir spowitemi. — Trumna znalazła się u bram cmentarza Obrońców Lwowa o godz. 14.25. Nad otwartą mogiłą modły żałobne odprawił ks. inf. Zajchowski, poczem przemówił imieniem młodzieży student Nowosad, imieniem towarzyszów pracy śp. Zmarłego dr. L. Węgrzynowski. — W chwili spuszczania trumny do grobu kompanja honorowa sprezentowała broń, trąbka odegrała „Śpij kolego w ciemnym grobie“, a z tłumu zaintonowano „Nie rzucim ziemi“. Uczestników ostatniej drogi komendanta obrony Lwowa oceniają na 30.000.

———ooOoo———

Cztery wielkie wygrane.

Zakończone 19 bm. ciągnienie II-giej klasy 33-ciej Loterji przyniosło ciekawe wyniki. Okazuje się, że fortuna była łaskawa dla całej Polski i rozdzieliła swoje dary równomiernie na wszystkich terenach Rzeczypospolitej, od Karpat do Bałtyku i od Górnego Śląska po Wołyń i najbardziej północne Kresy.

Pierwsza wygrana 100.000 złotych padła na Nr. 23.864. przydzielony jednej z kolektur wileńskich. Właścicielami poszczególnych ćwiartek są pp.: S. A., zamieszkały w Leonpolu na Wileńszczyźnie, p. P. W.. posterunkowy P. P., oraz mieszkańcy Gdyni — W. B., żona robotnika portowego i pewien oficer.

Druga stutysięczna wygrana przypadła Nr. 41.096, sprzedanemu przez jedną z kolektur krakowskich pp.: N. J. z Pszczyny. N. K. z Kostopola na Wołyniu, A. S. z Krakowa i A. G. ze Strzelna pod Mogilnem.

Wygrane po 50.000 złotych padły na Nr. 118.373 będący własnością pp.: Reny Gerner, Anieli Mikuniowej i dwóch innych mieszkańców Lwowa, oraz na Nr. 84.715. sprzedany przez jedną z kolektur w Drohobyczu. Widzimy więc, że fortuna jest sprawiedliwa i o wszystkich pamięta. Nie wygra napewno tylko ten, kto nie ma losu.

Obecnie nabywać można już losy do III-ej klasy 33 Loterji. która — jak wiadomo — prócz zwykłych czterech klas, przewiduje jeszcze dodatkowe bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe.

Ciągnienie III-ej klasy rozpocznie się 13 sierpnia br.

Tegoroczny sezon w Rabce.

Z Rabki piszą nam: — Pełny sezon letni w Rabce rozpoczął się 15 lipca. Zaznacza się to w przybytku dziennym gości, który waha się między cyfrą 180—200 osób. Przyznać trzeba, że sezon wiosenny był stosunkowo słaby. Pensjonaty były naogół pełne, ale zato wiele domów wynajmowanych na sezon stoi dotąd pustką. W związku z tym stanem obniżenia się frekwencji kuracjuszy spadły także ceny w pensjonatach, utrzymując się między sumą 6 zł. — 12 zł. dziennie za pokój łącznie z utrzymaniem. Obecnie liczba kuracjuszy, notowanych od początku roku, przekroczyła 10 tys. gości, co w porównaniu z frekwencją zeszłoroczną zaznacza się różnicą trzech tysięcy osób mniej. Spadek liczby kuracjuszy byłby niewątpliwie większy, gdyby okres letnich feryj nie został zreformowany. Szczęśliwy odwrót, a raczej powrót, do dawnej formy wakacyj, odbija się korzystnie na wszystkich letniskach. Wprawdzie najbiedniejsi pozostali w domu i nie mogli korzystać z uzdrowisk, to jednak sfera ludzi o skromnych i średnich poborach, czy zarobkach, wysłała swe dzieci na wywczasy letnie.

Widać to specjalnie w Rabce, która jest wymarzonem uzdrowiskiem dla dzieci. — Dość wspomnieć, że **Rabka posiada 22 pensjonatów-lecznic dla dzieci.** Otóż nie można powiedzieć, żeby w roku bieżącym panowało przepełnienie w pensjonatach dla dzieci. Ogólne zubożenie odbiło się tym razem na zdrowiu naszych najmilszych. którzy nie dopisali tak, jak się tego należało spodziewać.

A warunki klimatyczne w Rabce są — jak wiadomo zresztą — wprost idealne. Okolica Rabki posiada najmniejszą ilość opadów na całem Podhalu. Wysokie góry osłaniają Rabkę, położoną na wysokości 570 metrów nad poziom morza, od ostrych wiatrów i zimnych prądów powietrza. Samo uzdrowisko rozbudowane w dolinie Słonki, dopływu Raby, posiada w centrum zdroju, na wysokiem wzgórzu olbrzymi park, gdzie też powstaje obecnie **nowa dzielnica z komfortowemi willami** np. „Pałac Babuni“, Sanatorjum Dra Cybulskiego itp.

Rozmach z jakim się rozbudowuje Rabka, wymaga specjalnej opieki województwa, na które wszyscy się tutaj skarżą. Zaniedbanie Rabki ze strony władz administracyjnych wyraża się choćby w tym fakcie, że Rabka od rezygnacji dawnego wójta. nie posiada dotąd nowego i jest właściwie bez głowy.

ls.

przemówienie żałobne na nabożeństwie za duszę swego ojca, poczuł powołanie do stanu duchownego i postanowił również zostać kapłanem, będąc młodym studentem prawa w uniwersytecie padewskim. (KAP).

OBRADY DZIENNIKARZY W HELSINGFORSIE.

Jak się dowiadujemy. w Helsingforsie zostały zakończone **obrady komitetu międzynarodowej federacji dziennikarzy,** Prezydent federacji red. **Boirguin zatrzymał się kilka dni w Polsce** w drodze do Szwajcarji. Z uchwał powziętych w Helsingforsie, zasługuje na uwagę uchwala o **współdziałaniu wydawców i dziennikarzy. Wskutek depeszy, przesłanej z Zurychu przez międzynarodowy kongres związków wydawców,** postanowiono w Helsingforsie wydelegować do wspólnej komisji wydawców i dziennikarzy reprezentantów. Do komisji tej wyznaczono p. Boirguina ze Szwajcarji, wiceprezesa **Borosa,** z Węgier. sekretarza generalnego **Vallota** z Francji i **Richardsona z Angji.** Inicjatywa powołania wspólnej komisji wydawców i dziennikarzy wyszła z łona Zw. Wydawców Polskich. Postanowiono przyjąć do federacji dziennikarzy **węgierskiej i niemieckiej mniejszości** narodowej w Siedmiogrodzie. Kongres federacji odbędzie się w Bukareszcie w jesieni roku przyszłego.

WIENIEC OLIMPIJSKI DLA P. PREZYDENTA. Komitet narodowy wystawy pracy w Brukseli przyznał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej złoty wieniec olimpijski pracy. **Wieniec ten wręczy król Belgów w najbliższych dniach uroczyście posłowi polskiemu w Brukseli.** Podobny wieniec został przyznany pozatem Francuzowi Lumiere oraz Włochowi Marconiemu, tj. trzem uczonym, którzy przez swoje wynalazki naukowe najwięcej zasłużyli się w dziedzinie pracy.

PRZESZŁO 100.000 NAWRÓCEŃ W CIĄGU ROKU. Ze statystyki ogłoszonej przez delegację apostolską z Leopoldville, wynika, że w Kongo Belgijskiem i w prowincjach mandatowych belgijskich Ruanda i Urundi w okresie **od czerwca 1933 roku do czerwca roku następnego odnotowano 121.109 nawróceń osób dorosłych.** Ludność katolicka tych okolic wynosi w tej chwili 1.232.018 osób; do tego należy dodać miljon tubylców, którzy przygotowują się do chrztu. (KAP).

ZGON AFERZYSTKI MARTY HANAU. Marta Hanau. głośna aferzystka, zmarła w więzieniu we Fresnes, gdzie odsiadywała karę z wyroku sądowego. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia się weronalem 14 lipca.

Z całego świata.

W obronie katolickich związków robotniczych w Niemczech.

Kierownik t. zw. Frontu Pracy, dr. Ley, zabronił przyjmowania członków katolickich stowarzyszeń robotniczych do oficjalnej organizacji robotniczej. Zarządzenie to odbiera robotnikom katolickim możność znalezienia pracy w jakimkolwiek przedsiębiorstwie publicznem lub prywatnem, ponieważ otrzymanie zajęcia uzależnione jest od przynależności do Frontu. Przeciwko temu krzywdzącemu rozporządzeniu zaprotestowało wielu biskupów niemieckich we wspólnym liście pasterskim, w którym podkreślona została niezgodność postępowania dra Ley'a z postanowieniami konkordatu, gwarantującemi katolickim stowarzyszeniom robotniczym prawo do egzystencji i autonomji. Biskupi bronią robotników katolickich przed zarzutem rzekomego uprawiania nielegalnej działalności politycznej w duchu rozwiązanej partji centrowej.

By uniknąć konfiskaty tego listu, biskupi nie polecili odczytywać go z ambony ani drukować w prasie katolickiej, lecz zakomunikowali treść jego poszczególnym proboszczom i członkom zainteresowanych stowarzyszeń. Tylko kurje biskupie we Wrocławiu, w Monachjum i Bambergu wydrukowały go w swych organach oficjalnych. (KAP).

Durban w Unji Południowo-Afrykańskiej, przybył w dn. 11 lipca do portu Jamestown na wyspie św. Heleny. Po jednodniowym postoju d. 12 lipca statek wyruszył w dalszą drogę.

Kapitan donosi, że na statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi.

Przed całkowitem rozwiązaniem Stahlhelmu.

Policja państwowa rozwiązała w regencjach wrocławskiej, lignickiej i opolskiej wszystkie organizacje Stahlhelmu. Turyngijski minister spraw wewn. polecił aresztować szereg kierowniczych osobistości Stahlhelmu i przewieźć je do obozu koncentracyjnego w Bad Sulza. **W najbliższym czasie należy się spodziewać całkowitego rozwiązania Stahlhelmu, grupującego elementy z dawnych kół niemiecko-narodowych.** Przywódcą Stahlhelmu jest dr. Fr. Seldte, minister pracy w gabinecie Rzeszy.

Osiemdziesięcioletni jezuita powraca na misje w Alasce.

O. Filibert Tornielli T. J., liczący 80 lat, wniósł do swej władzy przełożonej prośbę o pozwolenie powrotu na misje, gdzie spędził już 44 lata. Sędziwy misjonarz musiał porzucić ten zimny kraj dla poratowania zdrowia. Głos powołania jednak okazał się silniejszy i przełożeni tego kapłana-bohatera pozwolenia mu udzielili. Przed swą pracą na Alasce O. Tornielli apostołował przez lat 20 wśród Indjan północno-amerykańskich. Ojciec tego niestrudzonego misjonarza został kapłanem po śmierci swej żony, jednej z sióstr Papieża Grzegorza XVI; zaś młody Filibert, słysząc

Ruch wydawniczy

KS. M. NASSALSKI — „Wspomnienia“. — Częstochowa 1935, str. 44.

Broszura powyższa zawiera wspomnienia autora z okresu prześladowań Polaków przez Rosję carską. Autor, będąc profesorem Seminarjum duchownego we Włocławku, był więziony przez Moskali oraz zesłany do guberni jarosławskiej. Na uwagę zasługuje szereg przyczynków, podanych przez autora, a dotyczących stosunku władz moskiewskich do duchowieństwa katolickiego, które kroczyło na czele obrońców polskości. t.

„JĘZYK POLSKI“, zeszyt za maj i czerwiec przynosi artykuły „O użyciu zaimka anaforycznego zamiast zwrotnego“ C. Loewa i K. Nitscha, — artykuł „Na oddechu“. Dłuskiej; recenzję książki S. Słońskiego „Historja języka polskiego w zarysie“, napisaną przez prof. Lehr-Spławińskiego i szereg artykułów i innych uwag językowych. Admin. „Jez. Polski“ Kraków, Sławkowska L. 17, Polska Akad. Umiejętn.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Sport

Lekkoatleci 10 państw na zawodach w Sztokholmie.

Dwaj lekkoatleci polscy Kucharski i Heljasz, startują w Sztokholmie w dniach od 24 do 26 lipca br. Na tych zawodach startować będą lekkoatleci 10 państw: Ameryki, Norwegji, Szwecji, Danji, Węgier, Estonji, Polski, Czechosłowacji, Anglji i Nowo-Zelandji. Specjalne zaciekawienie wywołuje start amerykańskich lekkoatletów z Venzke, O'Brien, Moreau, Carpentier i Sestonem na czele. Pozatem walczyć będą: Lie, Otto Berg, Reidar Sörlie (Norwegja), Sim, Kowacs, Szabo (Węgry), Lovelock (Nowo-Zelandja), Sule (Estonja), Douda (Czechosłowacja), Nielsen (Danja). Najciekawszym punktem zawodów będzie bieg na 1.500 mtr., w którym stoczony będzie pojedynek pomiędzy Nowo-Zelandczykiem Lovelockiem, Amerykaninem Venzke, Norwegiem Liei, Szwedem Ny.

Podpisanie traktatu pokojowego pomiędzy Szwecją a Finlandją.

Po kilkutygodniowych konferencjach podpisany został w Helsingforsie „traktat pokojowy“ pomiędzy „Svenska Idrotsverbunden“ (Szwedzki Związek Związków Sportowych) a „Suomen Urheiluliitto“ (Fiński Związek Związków Sportowych). Jak wiadomo, stosunki pomiędzy Finlandją a Szwecją zerwane zostały przed trzema laty, po dyskwalifikacji Nurmiego. Obecne porozumienie likwiduje stan wojenny pomiędzy temi państwami.

—ooo—

ODRZUCONA OFERTA. Jak podaliśmy, po zakończeniu turnieju w Wimbledonie, Helena Wills-Moody i Helena Jacobs otrzymały propozycję rozegrania meczu pokazowego w Los Angeles za cenę 5.000 funtów (około 130 tys. zł.). Obie Amerykanki ofertę odrzuciły.

W Berlinie odbyły się 3-dniowe zawody hippiczne



w których wzięli udział jeźdźcy 10 narodowości. W konkursie przedolimpijskim konia wierzchowego zwyciężył Niemiec, kapitan Stubendorf, którego widzimy na zdjęciu.

Radjo.

„DOŻYWOCIE“ AL. FREDRY W TEATRZE WYOBRAŹNI. W obfitej twórczości mistrza, a zarazem i ojca komedji polskiej hr. Al. Fredry — „Dożywocie“ zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Komedja ta pisana wierszem, niejednokrotnie grana na wszystkich scenach polskich, zapisała się trwale w pamięci widzów niezapomnianemi kreacjami Królikowskiego, Solskiego w roli lichwiarza kutwy — Łatki. Fragment ten nada Warszawa w dniu 21 bm. o godz. 13 w oświetleniu literackim Leona Pomirowskiego.

„NA STEPACH URUGWAJU“. Dawno przeszło już do historji bujne, pełne rozmachu życie, jakie kwitło na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Kto chce zaznać rozkoszy takiego życia, musi dziś jechać daleko, za ocean, na stepy Urugwaju, po których galopują olbrzymie stada bydła, a grupki gauczosów harcują na koniach w pogoni za przestrzenią i wolnością. O tem życiu opowie radjosłuchaczom znany podróżnik Bohdan Pawłowicz, w niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 12.03.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 22-go lipca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący, oraz Wskazówki praktyczne;; 11.57 Sygnał czasu; 12: Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.05 Muzyka z płyt; 15.15 Transmisja z Warszawy i Wilna; 16.15 Transmisja z Warszawy; 17.15 Płyty; 17.40 Transmisja z Warszawy i Katowic; 18.30 Pogadanka 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; g. 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy i Katowic; 20 Recytacja; 20.10 Płyty; 20.30 Transmisje z Warszawy i Poznania; 22.06 Wiadomości sportowe; 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Mody, odczyt; g. 18.45 Recital śpiewaczy; 20 Mój ślub z Bałtykiem.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstaja zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna: 8.20 Program na dzień bieżący; 2.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Chwilka dla kobiet 13.05 Koncert fortepianowy (płyty); 15.15 Przegląd giełdowy;; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert orkiestry P. R.; 16 Audycja dla dzieci z Wilna; 16.15 Muzyka z płyt; 16.30 Codz. odcinek prozy; 17 Arje w wyk. A. Bielakowa; g. 17.15 Płyty; 17.40 Kwartet smyczkowy; 18 Odczyt; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Rezerwa; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 „Ratunku, tonę!“; 19.50 Co czytać? odczyt z Katowic; 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Muzyka z płyt; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Tr. z Poznania; 21 Koncert muzyki symfonicznej; 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Orkiestra P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteor.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa; 15.30 Koncert orkiestry wojskowej 73 pp.; 18.15 Cała Polska śpiewa — wiązanka pieśni lud. śląskich; 18.30 Może jutro — nowelka; g. 19.50 Co czytać? 20 Skrzynka ogólna; 20.10 Recital fortepianowy.

Po sezonie teatralnym.

Koniec sezonu teatralnego w Krakowie. Na stanowisku dyrektora zmiana: Juljusz Osterwa po trzechleciu pracy dyrektorskiej, reżyserskiej i aktorskiej na naszej scenie — odjeżdża do Warszawy, a włodarstwo teatru im. Słowackiego obejmuje wielki artysta-dekorator, znakomity znawca teatru i literatury dramatycznej — dyr. Karol Frycz. Nowy włodarz sceny krakowskiej, wychowany w atmosferze „Młodej Polski“, kochający do głębi Kraków i jego wielką przeszłość, daje pełne gwarancje, że teatr ten za jego rządów będzie się rozwijał po linji swoich najlepszych tradycyj, sięgającej łukiem swoim czasów Pawlikowskiego i Solskiego — a zatem czasów, które Karol Frycz, jako artysta i człowiek teatru, doskonale zna i artystycznie przeżywał. Ale jego najlepszym intencjom i pracy potrzebna jest solidarna współpraca zarządu teatru, komisji teatralnej, całego zespołu artystycznego, krytyki, i — rzecz najważniejsza — publiczności.

Tymczasem jednak — u wrót nowego sezonu — spoglądamy wstecz, na to, cośmy w ostatnich trzech latach za dyrekcji dyr. Osterwy w tym teatrze przeżyli.

Przedewszystkiem rysują się wyraźnie cztery szlaki programu artystycznego: repertuar wielki, współczesny dramat polski, poważne sztuki zagraniczne i wreszcie farsa. Obok tych dróg repertuaru, pod osobnym zarządem dyr. E. Bujańskiego, dyr. B. Walewskiego i p. Stępniowskiego, ważną pozycję artystyczną i finansową zdobyły sobie przedstawienia operowe.

Wielki repertuar polski zapisał się na afiszu teatralnym dramatami nieśmiertelnego patrona tej sceny, J Słowackiego: „Fantazym“, „Kordjanem“, „Horsztyńskim“, „Mazepą„, „Lillą Weneda“ i „Księciem Niezłomnym“ — a dalej widzimy Wyspiańskiego „Wesele“ i „Wyzwolenie“ oraz „Zemstę“, „Jowialskiego“, „Śluby panieńskie“ i „Damy i huzary“ Fredry. Z wielkiego zagranicznego repertuaru przypomniał teatr krakowski Szekspira „Wieczór Trzech Króli“ i „Poskromienie Złośnicy“, Moliera „Skąpca“, Schillera „Don Carlosa“, „Marję Stuart“ i „Zbójców“. Ale chlubą teatru w ubiegłym sezonie był i pozostanie obraz twórczości dramatycznej i komedjowej polskiej — a w ramach jej widzę nie tylko dzień ostatni, ale i wczorajszy, który tak wybitnie zaciążył nad współczesnością i żyje dotąd pełnią aktualności. A więc przeszli przez tę scenę Zabłocki, Niemcewicz, Korzeniowski, Bałucki, Zapolska, Perzyński, Żuławski, Orkan, Rittner, Żeromski; a z późniejszych: Balicki, Biliżanka-Tommy, Brończyk, Bunsch, Cwojdziński, Jasnorzewska (Pawlikowska), Kawecki, Kiedrzyński, Krakowiecki, Maszyński, Morstin, Rapacki, Rita Rey; Rostworowski, Samozwaniec, Siedlecki, Słonimski, Szaniawski, Waśkowski, Winawer i Wiśniowski. Twórczość dramatyczną zagranicy reprezentowali w naszym teatrze: Ibsen, Shelldon, Shaw, Winsloe, Niccodemi (w tłomaczeniu p. Z. Jachimeckiej), Chesterton, Pagnol, Mackenzie, Bus Fekete (w tłomaczeniu p. E. Gałuszkowej) i wielu innych, wśród których znajdą się autorzy nawet niewybrednych fars.

W pracy dyr. Osterwy na krakowskiej scenie jasną i bardzo miłą pozycją widnieje teatr szkolny, który wprawdzie istniał przed przyjściem p. Osterwy do Krakowa, jednak przez niego dopiero został systematycznie zorganizowany — i jako taki okazał się pożyteczny, nawet konieczny.

W szybkiem tempie tygodniowych premjer zwraca uwagę kulturalnego Krakowa twórcza praca reżyserska dwóch artystów: dyr. Osterwy i Józefa Karbowskiego. W rzędzie sztuk, obok których historja teatru krakowskiego nie może przejść obojętnie — były wizje sceniczne Osterwy: „Lilla Weneda“, „Sułkowski“, „Mazepa“, „Fantazy“, „Wyzwolenie“ i „Wesele“. Koncepcje twórcze, pomysły głębokie, forma nowa choć prosta — oto zasadnicze cechy reżyserji Osterwy. W pracy tej w jednym rzędzie z nim staje Józef Karbowski, który jest chyba jedynym w Polsce reżyserem, umiejącym pomysłowo i zręcznie operować scenami zbiorowemi. Umie przytem Karbowski skoordynować pracę aktorów dla pogłębienia sztuki, dla wydobycia z niej stylu lub charakteru. Do najtrudniejszych sztuk, jakie ten artysta reżyserował, należą: „Zbójcy“, „Pierwsza sztuka Fanny“, „Nigdy nic nie wiadomo“, „Upiory“ i „Gwiazda Wawelu“. Pełnym nowych pomysłów reżyserskich w komedjach Szekspira okazał się p. T. Białkowski.

Aktor jest jak ptak przelotny. Powiadają, że zmiana sezonu teatralnego dlatego zawsze przypada na jesień, aby te ptaki przelotne teatru miały czas i sposobność powędrować z jednej na drugą scenę... Odlatuje więc i w tym sezonie spora gromadka artystów, których publiczność polubiła — żegna Kraków pp. Gryf-Olszewska, Ankwicz-Szyjkowska, Granowska i Tarnowiczówna, Wroński, Hierowski, Solarski, Pągowski, Turski, Modrzewski, Wojtecki... A przedewszystkiem żegna Kraków Juljusz Osterwa — twórca ról o szerokiem rozpięciu: od Szczęsnego w „Horsztyńskim“, Sułkowskiego i Konrada w „Wyzwoleniu“ do Ślaza w „Lilli Wenedzie“ i od „Fircyka w zalotach“ do pastora w „Romansie“ Sheldona... Jacy będą ci, którzy na ich miejsce przyjdą — dowiemy się w przyszłym sezonie.

Wobec takiego bilansu artystycznego nieobojętną rzeczą będzie zwrócić uwagę na fakt szczęśliwy, nawet na dzisiejsze czasy nieprawdopodobny: teatr krakowski, pod administracją dyr. E. Bujańskiego jest jedynym w Polsce, który zamyka sezon — z minimalnym deficytem. Daje to gwarancje na przyszły sezon. U steru nawy teatralnej zasiądą: dyr. Karol Frycz, dyr. E. Bujański i p. B. Pochmarski, jako doradca literacki.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

LIPIEC.

Niedziela 21: 6 po Św. Daniela pror., Wiktora m., Praksedy p.
Wschód słońca 3.56, zachód 19.37.
Długość dnia 15 godzin i 41 min.

Poniedziałek 22: Marji Magdaleny pokutn., Teofila męcz.
Wschód słońca 3.57, zachód 19.36.
Długość dnia 15 godzin i 39 min.

—oOo—

NOMINACJA PREZESA KATOL. STOW. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ. Ks. Metropolita Sapieha mianował prezesem Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej Archidiecezji Krakowskiej, liczącego 180 oddziałów, inż. Henryka Molickiego.

PROF. SURZYCKI PRZECHODZI NA EMERYTURĘ. Profesor ekonomji na Wydziale Rolniczym Uniw. Jag., Stef. Surzycki przeniesiony został w stan spoczynku.

DELEGACJE WSZYSTKICH CHORĄGWI HARCERSKICH W KRAKOWIE. W sobotę przybyły do Krakowa delegacje wszystkich polskich chorągwi harcerskich z wojew. Grażyńskim na czele. Harcerze udali się z dworca pod pomnik grunwaldzki, a stąd na Wawel i na Sowiniec. Wraz z delegacjami chorągwi polskich do Krakowa przybyli harcerze szwedzcy i łotewscy. — Równocześnie nadleciał do Krakowa szybowiec harcerski, holowany przez samolot R. W. D.

GRUZINI, TURKMENI I TATARZY bawili wczoraj w liczbie kilkudziesięciu osób w Krakowie. Egzotyczni goście udali się na Wawel, poczem zanieśli przywiezioną przez siebie urnę z ziemią na Sowiniec.

NOWE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO. Ostatnio Muzeum Narodowe otrzymało od p. Jadwigi Liwskiej jako dar jej matki śp. Julji Gawińskiej z Owczar fragmenty bogatego wschodniego siodła z w. XVII, składające się z przepysznie zdobionych srebrnych i złoconych blach o pięknym ornamencie, przykrywających obłąki i t. zw. ławki siodła. Poza darem śp. Gawińskiej wzbogaciło szereg innych nabytków Muzeum Narodowe. P. Bronisława Moczydłowska ofiarowała za pośrednictwem prof. Tad. Kowalskiego ozdobny sztylecik z przełomu XVIII/XIX w. — Pan Fr. Biesiadecki nadesłał w darze szereg zabytków (około 30 pozycji) wśród których przeważają cenne materjały archiwalne. Obok starych dyplomów szlacheckich rodzin Burhardów, Mogilnickich i Krüglów dokumenty wojskowe z czasów Księstwa Warszawskiego kapitana Stefana Zbrożka i porucznika Antoniego Zbrożka, opatrzone podpisem Księcia Poniatowskiego i szereg innych przedmiotów. — W ostatnich dniach Galerja Muzeum Narodowego pozyskała piękną rzeźbę w bronzie, dzieło prof. Konstantego Laszczki, przedstawiającą Witolda Hausnera byłego prezydenta sądu. Rzeźbę ofiarowała córka portretowanego p. Marja Hausnerówna.

DWA WYPADKI MALARJI. W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5 wypadków, dyfterja 9, tyfus brzuszny 3, czerwonka 1, odra 1, róża 2, malarja 2, mumps 1.

WYSKOCZYŁA Z III PIĘTRA. W sobotę rano z okna mieszkania na III piętrze domu przy ul. Podzamcze 14, wyskoczyła na bruk 21 letnia Katarzyna Baran. Doznała ona złamania prawej nogi, wstrząsu mózgu i szeregu obrażeń wewnętrznych. Desperatkę w stanie ciężkim przewiózł lekarz Pogotowia rat. do szpitala.

PRZYSZEDŁ PIESZO Z WARSZAWY DO KRAKOWA I TU POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Stanisław Szczygielski, ceramik z Warszawy, lat 19, usiłował w piątek wieczór popełnić samobójstwo na ul. Warszawskiej przez zażycie sublimatu. Wijącego się w bólach Szczygielskiego zabrało wezwane przez przechodniów Pogotowie Ratunkowe do szpitala. Szczygielski przybył onegdaj z Warszawy do Krakowa pieszo, w poszukiwaniu pracy. Nie znalazłszy jej postanowił popełnić samobójstwo.

KOŃ OFIARĄ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. W sobotę w południe zdarzył się na ul. Kazimierza Wielkiego tragiczny wypadek, który byłby się zakończył śmiercią jednego z krak. dorożkarzy. W pewnym momencie, z nieznanej dotąd przyczyny, wywrócił się słup przytrzymujący przewody tramwajowe. Skutkiem tego jeden z przewodników elektrycznych spadł na stojącą w tem miejscu dorożkę, tak nieszczęśliwie, że dotknął konia. Zwierzę padło natychmiast trupem. Dorożkarz chcąc ratować konia, przystąpił do niego. W chwili jednak gdy dotknął zabite zwierzę odepchnięty został z wielką siłą i odrzucony na kilka metrów od niego. Dzięki temu uniknął on niechybnej śmierci.

DEFRAUDANCI POD KLUCZEM. Zatrzymano Wołka Stefana, lat 18, bez zajęcia, robotnika, zam. przy ul. Barskiej 29 za sprzeniewierzenie kwoty 212 zł. na szkodę Janiny Bukowskiej, ul. Gołębia 5. — Aresztowano również Króla Jana, robotnika, zam. w Kamiennej pow. Limanowa, za sprzeniewierzenie kwoty 400 zł. na szkodę Związku Mleczarskiego „Hygiena“ przy ul. Lubomirskiego 7, popełnione w dniu 26 ub. m.

TRAGICZNY FINAŁ POŚCIGU ZA ZŁODZIEJEM PLAŻOWYM. Nad brzegiem wiślanym, w okolicy dzikiej plaży, grasował nieznany złodziej, którego specjalnością było okradanie kąpiących się. Wczoraj na trop złodzieja wpadł strażnik rzeczny. Gdy usiłował aresztować go, złodziej rzucił się do ucieczki. Strażnik wezwał go do zatrzymania się. Ponieważ wezwanie nie poskutkowało padł strzał, który ugodził złodzieja w głowę. — W stanie ciężkim lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł ofiarę ucieczki do szpitala.

—:000:—

Dole i niedole mieszczaństwa krakowskiego.

(EKSMISJA KOŁA MIESZCZAŃSKIEGO).

We wtorek dnia 17 bm. komornik rewiru I. eksmitował „Koło Mieszczańskie“, które 26 lat zajmowało lokal przy ul. Jagiellońskiej 9. Eksmisja ta wywołała wielkie rozgoryczenie wśród szerokich sfer mieszczaństwa krakowskiego, jakkolwiek wedle litery prawa miał właściciel dr. Machauf wszelkie uprawnienia. Koło Mieszczańskie było winne za czynsz, właściciel otrzymał wyrok i... sprawa załatwiona, reszty dokonał komornik.

Prawo jest twarde, ale jest — powiada przysłowie łacińskie — prawem. Ponad prawem są jednak inne zagadnienia, natury ludzkiej, społecznej. Zapewne, jest w prawie kamienicznik, który uzyskawszy wyrok wyrzuca na bruk wdowę z 5-giem dzieci, był też w prawie Dr. Machauf, gdy uzyskawszy wyrok wyrzucił „Koło Mieszczańskie“. Ale nieludzki kamienicznik wobec wdowy i sierot odpowie kiedyś przed Bogiem, a p. Dr. Machauf, odpowie przed katolickiem mieszczaństwem Krakowa.

Eksmisja „Koła Mieszczańskiego“ pociągnęła za sobą automatycznie eksmisję 6-ciu związków rękodzielniczych, które były sublokatorami „Koła Mieszczańskiego“ (1. Związek ogrodników, 2. Związek monterów, 3. Związek więźniów politycznych, 4. Katolicki cech fryzjerów, 5. Tow. śpiewackie „Hasło“ które śpiewa na uroczystych nabożeństwach w kościele Marjackim, 6. Tow. wzajemnej pomocy). Te wszystkie związki liczące kilka tysięcy członków, znalazły się naraz na bruku. Dr. Machauf właściciel kamienicy, jest lekarzem w Ubezpieczalni krakowskiej i jako funkcjonarjusz Ubezpieczalni pobiera zapłatę, na którą to, o ironjo, składają się także ci, których eksmitowano gdyż ci eksmitowani rzemieślnicy są członkami Ubezpieczalni. Tu tkwi tragikomedja opisanego wypadku: eksmitowanie kilkuset katolików przez żyda, ma także swój posmak.

Kamienica, z której eksmitowano „Koło Mieszczańskie“ wraz z 6-ma związkami katolickiemi, należała przed 20-tu laty do przemysłowca krakowskiego śp. Rzący.

Kamienicę tę, miało zakupić Koło Mieszczańskie, liczące wówczas koło 3.000 członków (prezydenci m. Krakowa śp. Leo, Federowicz i b. prezydent Rolle, byli członkami Koła M.) Niestety transakcja nie doszła do skutku i kamienicę tę kupił przed 20 laty znany na bruku krakowskim Roman Grunwald, który w posagu za córką oddał dom ten zięciowi swemu dr. Machaufowi.

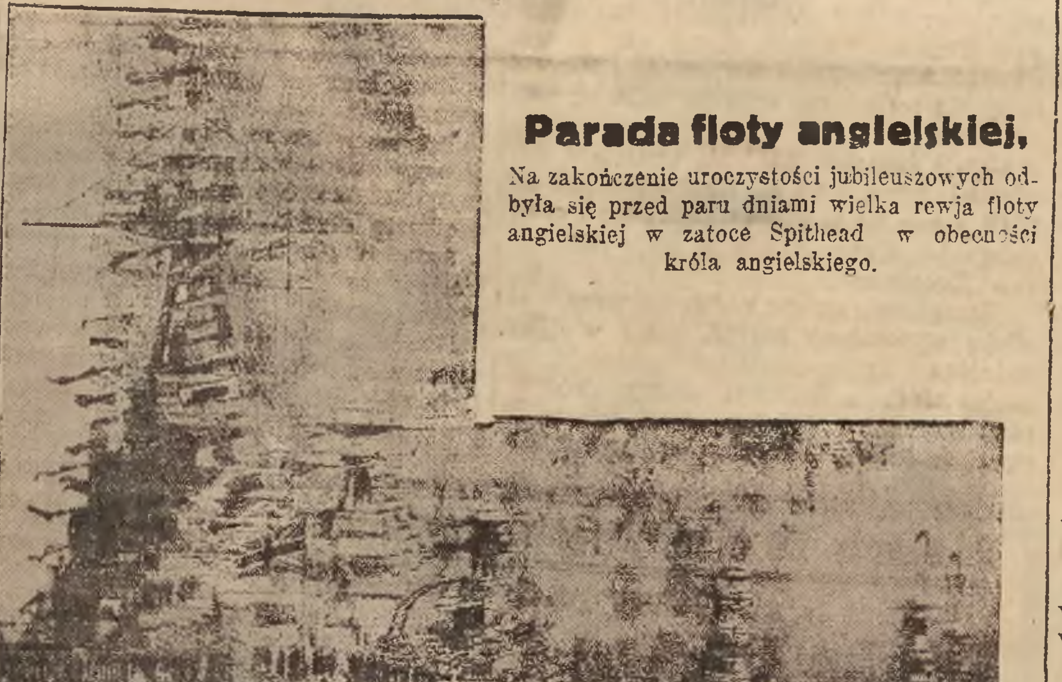
Jakby na ironję na domu tym widnieje wmurowana tablica, z napisem: „W tym domu roku pańskiego 1914 w miesiącu sierpniu członkowie Koła Mieszczańskiego ustanowili Komitet Rękodzielników i Cechów krakowskich pod nazwą: Komitet Pomocy walczącym za Ojczyznę. Idącym w bój o odzyskanie wolności pierwszym oddziałom Legjonów Polskich — Komitet ten w miesiącach sierpniu i wrześniu 1914 r. sprawił i ofiarował 500 mundurów wojskowych. W roku Pańskim 1934 w dwudziestą rocznicę wymarszu Legjonów polskich z Krakowa, Koło Mieszczańskie ten znak położyło ku wiecznej pamięci i sławie Legjonów Polskich i Wodza Narodu. Marszałka Józefa Piłsudskiego — w Krakowie dnia 3 sierpnia 1934 roku.“

W temże Kole Mieszczańskiem czynne było najstarsze stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“, którego chorągiew była pierwszą odznaką wolności na odwachu krakowskim w chwili wyzwolenia Krakowa z pod zaboru austrjackiego.

A dzisiaj? Może być, że za rok wmurowaną będzie z drugiej strony bramy tablica, z której potomni dowiedzą się, że: — „Dzielni Machabeusze eksmitowali gojów, którzy jak szarańcza obsiedli rezydencję Grünwald Machaufów“.

Trudno; to, co się stało z Kołem Mieszczańskiem, jest wstydem dla mieszczaństwa katolickiego Krakowa — mieszczaństwa, którego tradycje sięgają do Wierzynków i Bonerów. Na dziejowym zegarze historji mieszczaństwa krakowskiego wskazują wskazówki za 5 minut 12-tą.

— * —



Parada floty angielskiej,

Na zakończenie uroczystości jubileuszowych odbyła się przed paru dniami wielka rewja floty angielskiej w zatoce Spithead w obecności króla angielskiego.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Madame Dubarry“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Walka o prawdę“.
WANDA: „Zemsta Pana X“.
APOLLO: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.
SZTUKA: „Czterech dżentelmenów“.
UCIECHA: „Nocne życie bogów“.
SŁONKO: „Szalona wdówka“. — „Urwis z Hiszpanji“.
ADRJA: „Stworzona do całowania“. „Wszystko dla zwycięzcy“..
PROMIEŃ: „Pieśń kozaka“ — „Bolero“.
BAGATELA: „Wonder Bar“. Na scenie rewja: „W ogrodzie piosenek“.

DZIŚ „MADAME DUBARRY“ PO CENACH NAJNIŻSZYCH, PO RAZ OSTATNI. Dzisiaj w niedzielę, po cenach najniższych po raz ostatni „Madame Dubarry“ w tłomaczeniu i reżyserji J. Karbowskiego, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, w oprawie dekoracyjnej dyr. K. Frycza, z Zofją Jaroszewską, świetną odtwórczynią partji tytułowej, oraz z pp.: Kostecką, Kosmowską, Wernicz. Zalewską, Feherpataky, Burnatowiczem, Woźniakiem, Hierowskim, Kondratem, Kułakowskim, Mazankiem, Syroczewskim, Staszewskim i in.

DZIŚ OSTATNI PORANEK CHÓRU JURANDA rozpocznie się o godz. 11.30 w „Bagateli“.

—oo—

Wielka kradzież futer wartości 10 tys. zł.

W piątek między godz. 22.45 a 24 nieznani sprawcy przy pomocy dobranego klucza, lub wytrycha otworzyli żaluzję do zakładu szlifierskiego Stanisława Śliwińskiego przy ul. św. Idziego 1. Po wejściu do wewnątrz odsunęli oni szafę od drzwi przylegających do składu futer Salomona Weissa i przy pomocy świdra i brzytew wyłamali dolny filunek, poczem wyłamali cienką ściankę z desek i przez otwór weszli do składu, gdzie skradli **15 srebrnych lisów, 100 skórek perskich, 10 lisów farbowanych na niebiesko, ogólnej wartości 10.000 zł.** Sprawcy skradziony łup spakowali do worka i wyszli tą samą drogą. Skradziony towar załadowali na dorożkę i odjechali w stronę ulicy Podzamcze. Na miejscu nie pozostawili żadnych śladów.

—:000:—

Rejestracja wyborców do Senatu trwa.

Starosta Grodzki Krakowski jako właściwy dla sporządzenia spisu wyborców do Senatu w myśl art. 9 ordynacji wyborczej do Senatu, obwieszczeniem z 16 bm. podał do publicznej wiadomości, że rejestracja wyborców do Senatu przeprowadzona będzie w czasie od 16-go do 26-go lipca br. w lokalach urzędowych Miejskich Komisarjatów Obwodowych codziennie w godzinach od 9-ej do 13-ej i od 15-ej do 18-ej. Obwieszczenie Starosty grodzkiego podaje, którzy obywatele mają prawo rejestrowania się, oraz przytacza szkoły i uczelnie, w których ukończenie studjów uprawnia obywateli polskich do rejestrowania się jako wyborców do Senatu. Rejestracja wyborców do Senatu na terenie m. Krakowa trwać będzie do 26 bm. włącznie i jest dalszym ciągiem rejestracji podjętej przez Zarząd Miejski jako pracy przygotowawczej. Obywatele, którzy w myśl obwieszczeń Prezydenta m. Krakowa z dnia 1 i 8 bm. już się zarejestrowali, nie mają potrzeby ponownie się rejestrować.

Przywileje żydów na kolei..

Jeden z naszych Czytelników pisze: „W ub. poniedziałek 15 bm. przy pociągu odchodzącym z Krakowa o godz. 16.30, jedyny wagon bezpośredni kl. 3-ej idący na Hel został zarezerwowany dla wycieczki żydowskiego Towarzystwa „Jutrzenka“. Wszyscy inni pasażerowie, na Hel jadący, musieli siadać do innych lichych wagonów, by się dopiero później przesiadać w Katowicach. Doprawdy dziwne to przywileje żydowskiego towarzystwa, które wywołały wśród publiczności na dworcu zgromadzonej wyrazy oburzenia“.

—:000:—

NEKROLOGJA.

Pogrzeb śp. O. A. Styły.

W sobotę rano odbył się w Krakowie pogrzeb śp. ks. dr. Andrzeja Styły, przeora OO. Augustjanów. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Katarzyny, przez ks. prałata Masnego, który w czasie Mszy św. wygłosił kazanie. Po Mszy św. wyruszył kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. kan. Niemczyńskiego. Na cmentarzu rakowickim egzekwje odprawił ks. kan. Jacaszek, z Bieżanowa. W pogrzebie wzięło niezwykle tłumny udział duchowieństwo zakonne, księża świeccy, oraz liczne rzesze wiernych. W imieniu Ks. Metropolity przybył ks. prałat Skoczyński.

— * —

Życie gospodarcze.

Jak zorganizować wywóz jaj?

(—) Wobec oficjalnego przestawienia polskiego rolnictwa na tor **hodowlany** niemałe znaczenie może mieć należyte zorganizowanie **produkcji i wywozu jaj**, zwłaszcza, że dotąd ponosiliśmy na tem polu dotkliwe straty.

Otóż pod tym względem rozstrzygnąć należy przedewszystkiem kwestję, czy chodzi o **ilość**, czy o **jakość?**

Fakta oczywiste wskazują, że rozstrzyga **jakość.** Przy takiem bowiem nastawieniu całego zagranicznego **wywozu,** przy równoczesnem ograniczeniu niemal w całym świecie **ilości** dopuszczonego towaru, korzyść zapewnia tylko towar, t. zw. **standaryzowany** czyli jakościowo możliwie doskonały.

Dowodzi tego przedewszystkiem **rozpiętość cen,** która w czerwcu za **1 jednostkę** wywozową, czyli 24 kóp wyrażała się cyfrą od 78 zł. 30 gr. do 135 zł. 45 groszy. Przyczyną tej rozpiętości było to, że polskie jaja przychodziły **pomieszane,** „jak groch z kapustą“, gdyż w jednej skrzyni znajdowały się jaja wagi od 47 do 60 gramów, zamiast towaru jednolitego pod tym względem. Niestety u nas nierozumnym konserwatystą jest nietylko **wiejski handlarz,** gromadzący jaja za machorkę, naftę, czy sól, ale także **ubrylantowany grossista wielkomiejski,** który wkłada do skrzyni „takie jajko, jakie się urodziło“, bo — dodaje na usprawiedliwienie — „co ja mam robić z małem jajkiem?“

Podniesieniem naszego wywozu, a temsamem hodowli, będzie przeto **kupowanie jaj na wagę, a nie na sztuki.** Nawet najciemniejszy producent, początkowo niezadowolony, w krótkim czasie przekona się o korzyściach stąd płynących. **Małe** jaje nie może liczyć na zbyt zagranicą, skoro wszyscy zagraniczni odbiorcy **ograniczają przyjmowanie towaru zdyskwalifikowanego,** o wadze poniżej 45 gramów, a nabywają zasadniczo towar **jakościowo wyższy,** którego zresztą Danja, Czechosłowacja i nawet Austrja mają podostatkiem.

Ostrzejsza kontrola naszego wywozu poczyna już teraz wydawać wyniki zwłaszcza na rynku **angielskim,** który jest szczególnie ważny.

Zadłużenie samorządów
wynosi 1 miljard 260 milj. zł.

Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa dla samorządów dokonała prowizorycznych obliczeń **zadłużenia samorządów w Polsce** i stwierdziła, że to zadłużenie wynosi przeszło **1 miljard 260 milj. zł.** Zadłużenia ustalano oddzielnie dla miast, związków powiatowych oraz gmin, przyczem długi gmin wiejskich są najtrudniejsze do zbadania. Na podstawie dotychczasowych obliczeń, długi gmin wiejskich wynoszą około **30 milj. zł.**

Komisja zajmuje się nietylko akcją oddłużeniową i uzgadnianiem postulatów wierzycieli z dłużnikami (czyli ze związkami), ale także bada możliwości dochodowe danego związku samorządowego, jego wydatki preliminarze budżetowe i — gdy to jest konieczne — ogranicza rozchody do minimum. Z zaoszczędzonych w ten sposób sum pokrywa się częściowo długi.

NIEWYZYSKANE URLOPY BURMISTRZÓW.

Dowiadujemy się, że jeden z wojewodów zwrócił się do Ministerstwa Spr. Wewn. o wyjaśnienie w sprawie **poborów pewnego prezydenta miasta za niewyzyskany urlop.** Ministerstwo wyjaśniło, że w tej sprawie należy stosować do prezydentów i burmistrzów miast orzeczenie Sądu Najwyższego, postanawiające, że w wypadkach niewyzyskania urlopu **z innego powodu niż choroba, traci pracownik umysłowy prawo do urlopu** a nie nabywa prawa do wynagrodzenia za niewyzyskany urlop. Podobne wytyczne obowiązują także urzędników miast.

Silne lotnictwo
to potęga państwa

Projekt ustawy
o zmniejszeniu ciężarów opieki społecznej.

Polskie Towarzystwo Eugeniczne opracowało projekt ustawy **o zmniejszeniu ciężarów opieki społecznej.** Projekt ten przewiduje, aby dla zmniejszenia ciężarów związanych z utrzymaniem jednostek ciężko dziedzicznie obarczonych (wrodzony niedorozwój umysłowy, dziedziczna padaczka, schizofrenja, obłęd manjakalno-depresyjny, dziedziczna głuchota i ślepota, ciężkie dziedziczne wady cielesne, ciężki alkoholizm) stosować zależnie od warunków sposoby następujące: 1) umieszczenie w zakładach zamkniętych. 2) stosowanie środków ograniczających rozród typów niepożądanych. 3) **wyjaławianie drogą chirurgiczną** jednostek obarczonych wymienionemi cierpieniami umysłowemi, oraz dziedziczną głuchoniemotą i ślepotą.

Zabiegi wyjaławiające, według projektu, mogą być dokonane na podstawie wskazań lekarskich, społecznych i eugenicznych, zgodnie z istniejącemi przepisami kodeksu karnego, tylko w publicznych zakładach leczniczych. Wniosek **o wyjałowienie może postawić sama strona zainteresowana, lub też lekarz-kierownik zakładu,** w którym kandydat jest internowany. Wyjałowienie, oraz inne zabiegi mogą być dokonywane jedynie po zbadaniu przez komisję lekarską. Komisja lekarska do tych spraw zbierałaby się na żądanie bądź osób zainteresowanych, bądź władz. Jedynie komisja upoważniona jest udzielić zezwolenia na dokonanie zabiegu wyjałowienia nad osobą dobrowolnie się zgłaszającą. Za dokonanie zabiegu na osobie nie posiadającej zezwolenia komisji lekarskiej, projekt przewiduje karę **do 5 lat więzienia.** W dalszym ciągu projekt przewiduje utworzenie przy sądach okręgowych specjalnych wydziałów **do spraw dziedzicznych,** oraz wydziałów odwoławczych przy sądach apelacyjnych. Sądy te rozważałyby sprawy dotyczące **przymusowego wyjałowienia.** Posiedzenia sądów dla spraw dziedzicznych odbywałyby się przy drzwiach zamkniętych. Za ujawnianie wiadomości postępowania sądowego o wyjałowienie, projekt przewiduje **karę aresztu do roku** lub grzywny **do 3000 zł.**

Z treści powyższego projektu należy wnosić, iż jest on pomyślany pod wpływem **hitlerowskiej ustawy sterylizacyjnej.**

Intratne zrzeszenia.

Otrzymaliśmy następujące pismo: — Przypadkowo otrzymałem miesięcznik Zw. drogomistrzów za czerwiec 1935 r. pt. — **„Drogowiec“** upiększony fotografją zarządu głównego drogowców. Z min drogowców widać, że dobrze się im powodzi. Chłopy, jak smoki. Zadowoleni tak, jakby w gościńcach żadnej dziury nie było. Bo też, jak pisze w „Drogowcu“ nowowybrany prezes, **weszli na „nowe drogi“.** Przenieśli zarząd z Łomży do Warszawy, uchwalili nowy statut, jako wzór „pożytecznych komórek organizacynych“, a wedle tego statutu każdy dróżnik z poborami mies. **55 zł. 92 gr.** ma zapłacić składkę mies. **1 zł.,** z czego 30 gr. zostaje w oddziale miejscowym na świadczenia kulturalno-społeczne, a **70 gr.** przesyła się na rzecz zarządu do Warszawy. Zarząd **zaś warszawski przedstawił swój budżet** w następujących cyfrach: Dochód po 70 gr. od członków: **35.000 zł.** Wydatki: pensja prezesa drogowców rocznie **6.000 zł.;** pensja dwu sekretarzy **3.600 zł.;** woźny **1.200 zł.,** djety dla zarządu za wyjazdy **2.650 zł. rocznie.** Ponadto lokal w Warszawie wraz z opałem i światłem **1512 zł.,** materjały piśmienne i porta **1960 zł.,** nieprzewidziane **zł. 2378,** reszta na świadczenia socjalne i zjazd delegatów. Kwota **11.720 zł.** na wydawnictwo „Drogowca“.

Szczęśliwy i dobrze **z ofiar nędzarzy dróżników wyposażony zarząd,** dufny w djety podróżne i „nieprzewidziane“ dodatki, za znojną troskę o dobrobyt reszty drogowców, którzy tak boleśnie **skarżą się w listach,** że dotąd nie wypłacono im przy niektórych drogach płacy miesięcznej, upomina po ojcowsku dróżników, by **„przestrzegali artykuły statutu“ (sic)** i darzyli zarząd zaufaniem, płacąc regularne składki. Naturalnie, bo pan prezes mógłby nie otrzymać swej płacy za prezesurę **500 zł.** miesięcznie, lub djet za troskę o swych podwładnych, a gdyby się zmniejszyła rubryka: nieprzewidziane, wówczas drogowcy „nie zajmą właściwego miejsca w społeczeństwie“.

Pan prezes drogowców już raz wyjechał do pow. Wysoko Mazowieckiego w sprawie dróżnika St. Łaskiego, zwolnionego ze służby za to, że syn jego brał udział w demonstracjach ulicznych. Dzięki tej interwencji pana prezesa, jak to podaje „komunikat Zarządu Głównego“, pan starosta raczył przywrócić dróżnika Łaskiego na dawne stanowisko, ale pan prezes upomina dróżników, by się to więcej nie zdarzyło, bo: „nie każdy starosta zechce zrozumieć tragedję ojca, syn którego (sic) naraża na szwank jego imię dobrego obywatela“. Interwenjował po raz ostatni. Pan prezes naraził na szwank swe zdrowie i język polski, ale rozbraja nas swą ojcowską pieczą o wychowanie dzieci dróżników w radach, jakich udziela dalej w tym komunikacie: **„należy śledzić rozwój dzieci i karać surowo“.** Ten wysiłek umysłowy pana prezesa będzie opłacony z rubryki: nieprzewidziane.

Ostatni raz rzucam okiem na fotografję zarządu, zdobiącą Nr. 6 „Drogowca“. Pan prezes uśmiecha się do mnie z tej fotografji jak Mefisto. Twarz zadowolona, pełna, czoło szczupłe, a na niem niewidzialny napis, **dobro własne — najwyższem prawem.** Jako bezrobotny i dlatego niezrzeszony drogowiec zazdroszczę z całej duszy panu prezesowi jego sprytu i uposażenia, a sam wnoszę do wszystkich drogowców ofertę, że zgodzę się prezesować bez sali z opałem i światłem, bez materjałów piśmiennych za 1000 zł. bez dwu sekretarzy, bez djet, bez nieprzewidzianego, a tylko za połowę płacy pana prezesa. A wtedy ratował będę niejednego Łaskiego, bez djet.

Niezrzeszony technik drogowy
Piotr B.

Mężczyźni w Polsce coraz wyżsi.

Sprawa obrony państwa wiąże się ściśle z kwestją przygotowania tegoż zarówno pod względem materjału ludzkiego jak i stworzenia skutecznych warunków obrony. Zainteresujemy się pierwszem zagadnieniem, pomijając drugie, gdyż to ze względów zasadniczych może być tylko ujęte bardzo ogólnie. Podstawowym czynnikiem zabezpieczającym państwo jest stała armja oraz przeszkolone kadry rezerw. Troska więc państwa idzie w kierunku zasilania armji przez pobór.

Na temat ten na łamach „Lekarza Wojskowego“ ukazała się ciekawa praca dr. Jana Mydlakowskiego, p. t. **„Budowa fizyczna młodzieży męskiej roczników 1906—1909 w świetle materjałów komisyj poborowych“.** Dotyczy to więc obecnie mężczyzn 26, 27, 28 i 29-letnich.

Praca ta, oprócz wielu wykresów statystycznych, daje interesujące spostrzeżenia fachowe, które ze względu na doniosłość przedmiotu, jakim jest zdolność fizyczna narodu, mają pierwszorzędne znaczenie.

Bezwątpienia punktem wyjścia są materjały komisyj poborowych, z których czerpał autor. Z ogólno-państwowego i naukowego punktu widzenia materjały te służyć wię mogą do oceny zmian, zachodzących w stosunkach ekonomicznych i hygjenicznych kraju, tem samem odgrywają niewątpliwie pierwszorzędną rolę. Dane takie, jak wzrost, waga, budowa fizyczna decydują o przyjęciu lub odrzuceniu poborowego. Rozpatrzymy kolejno, jak w świetle statystyki przedstawiają się te sprawy wśród wyżej wymienionych roczników. Przeciętny wzrost poborowych jest następujący:

Rocznik	Wzrost	Przyrost
1906	165,85	0.0[illegible]
1907	165.77	-0.02
1908	165.85	0.08
1909	166.13	0.28

Z zestawień powyższych zauważyć można ogólne tendencje poprawy wzrostu poborowych w Polsce, która wynosi przeciętnie **plus 0.13 cm.** Wytłumaczenia poprawy należy szukać **w polepszeniu się warunków ekomonicznych.** Należy tu jednak zaznaczyć, że warunki te wpływają najintensywniej w okresie dzieciństwa. Poprawa zatem wzrostu poborowych omawianych roczników, odtwarza poprawę warunków ekonomicznych, przedwojennych.

Selekcja wojskowa, dokonywana przez komisje poborowe w Polsce, przedstawia się inaczej n. p. jak w Belgji. **Tam dyskwalifikuje się przeważnie wysokich w Polsce niskich.** Wytłómaczenia tego faktu należy szukać w różnicach struktury rasowej, jaka istnieje między ludnością Belgji i Polski. Sprawa ta jest rozstrząsaną przez świat naukowy, lekarski. Możliwą rzeczą jest, iż poważną rolę odgrywać będą tutaj również i różnice kulturalnego ogółu ludności polskiej w porównaniu z belgijską. Niedorośli poborowi w Polsce — to w większości wypadków niedorozwinięci, **skutkiem zabiedzenia,** łatwo podatni na schorzenia, przez co są odrzucani przez komisje poborowe. O ile rozchodzi się o metody stosowane przy ocenie poborowych w Polsce, to z każdym rokiem **są one lepsze i bardziej precyzyjne.** Jak wykazały badania prof. J. Czekanowskiego, zachodzą bardzo wyraźne różnice między dawnym poborem rosyjskim, a polskim, **na korzyść tego ostatniego.**

Źródło taniości żydowskiego „Whole-Wortha“
w Katowicach.

W Katowicach od dłuższego czasu opowiadano o jakichś nadużyciach dokonanych w domu towarowym Whole-Worth. Na zarządzenie sędziego śledczego przeprowadzono 18 bm. rewizje w firmach Whole Worth w Chorzowie, S. Noher w Tarnowskich Górach u różnych dostawców w Łodzi, Będzinie i Sosnowcu. **Rewizje przeprowadzono również w mieszkaniach właścicieli firm, bądź też osób kierowniczych dla zabezpieczenia materjałów potrzebnych dla ustalenia rozmiarów nadużyć podatkowych i nadużyć na szkodę osób prywatnych.** W związku z temi nadużyciami oddano do dyspozycji sędziego śledczego Hermana Cymberknopfa, dyrektora firmy Whole-Wort, (żyd) Ch. Cymberknopfa, magazyniera f-my Whole Worth (żyd), M. Cymberknopfa, urzędnika f-my Whole-Worth (żyd), A. Zimbera, zastępcę kierownika f-my Whole-Worth (żyd), obywatela ameryk.

Wszyscy wyżej wymienieni są braćmi. Abraham Zimber zmienił nazwisko z Cymberknopfa na Zimber, podczas pobytu w Ameryce. Ponadto aresztowano Lajba Pozmantjera, prokurenta f-my Whole-Worth w Chorzowie (żyda) zamieszkałego w Chorzowie I. Izaaka Pozmantjera, kierownika f-my S. Noher, zam. w Tarn. Górach.

W domach towarowych firmy „Whole-Worth“ zajęto olbrzymi materjał dowodowy stwierdzono, że **z niektórych stoisk, mających kilkaset złotych dziennego utargu, ani grosz nie przechodził przez księgi handlowe firmy.** Skarb Państwa poniósł przez te oszukańcze machinacje olbrzymie szkody podatkowe.

Główny sprawca Izzak Zimber, który jest założycielem Whole-Worthu podjął z banku kapitał zakładowy firmy w wysokości 400.000 zł. i wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Kom. Litwinow przybył już do Włoch.

Wiedeń, 20 lipca. (Tel. wł.). Z Rzymu otrzymano potwierdzenie, że sowiecki komisarz spraw zagr. Litwinow, pełniący w obecnej kadencji funkcje przewodniczącego Rady Ligi, przybył już do Włoch i w jednej z północnych miejscowości przeprowadza sezonowe leczenie. Czy i kiedy spotka się z premjerem Mussolinim nie zostało dotąd ustalone. Prawdopodobnem jest, że podróż Litwinowa do Rzymu nastąpi dopiero po uprzedniej jego konferencji z min. Lavalem w Paryżu. — Widoki sesji Rady Ligi, wyznaczonej na 25 lipca są jednak oceniane raczej pesymistycznie, głównie ze względu na stanowisko Włoch w odniesieniu do Abisynji.

———oo———

Nowy gabinet w Grecji.

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Aten: Zmiany w rządzie są następujące: minister zdrowia — **Sayas**, lotnictwa — **Nikolaidis**, gospodarstwa — **Kartalis**, sprawiedliwości — **Romanos**, rolnictwa — **Theodorides**, finansów — **Korosos**, minister do spraw Macedonji — **Vergiopulis**, do spraw Tracji — **Argyropulos**, do spraw Egiptu — **Tziokas**, do spraw Krety **Frankiadakis**. Pozostałe teki bez zmian.

Wykrycie spisku na króla rumuńskiego.

Bukareszt, 20. 7. Rumuńska policja polityczna w czasie nagłej rewizji w lokalu nowej partji politycznej, nazywającej się **„Wszystko dla ojczyzny“** znalazła znaczne ilości broni i materjałów wybuchowych oraz wielki zapas ulotek, zawierających napaści **na króla i p. Lupescu**. Cały ten materjał skonfiskowano, zaś przewodniczącego partji **gen. Cantacuzena-Granicenu aresztowano.**

Niemiecka młodzież akademicka przeciw hitleryzmowi.

Warszawa, 20. 7. (Telef.) Z Berlina donoszą: Konflikt regime'u hitlerowskiego z władzami akademickiemi w Niemczech uległ odroczeniu **skutkiem rozpoczętych wakacyj na wyższych uczelniach.** Nie ulega jednak wątpliwości, że z początkiem nowego roku akademickiego przyjdzie na wyższych uczelniach Niemiec do wydarzeń **o niemałej doniosłości** dla dalszej sytuacji w Niemczech. Młodzież akademicka III Rzeszy wypowiada się zdecydowanie **przeciwko militaryzacji uniwersytetów, przymusowej służbie pracy i t. zw. politycznemu szkoleniu.** Kierunek narodowo - socjalistyczny na wyższych uczelniach odbiera młodzieży akademickiej **resztki wolności**, a równocześnie **obniża poziom nauki.** Na czele ruchu antyhitlerowskiego **stanęły korporacje studenckie,** które zdobyły wielki wpływ na młodzież. — Ostatnie tygodnie obfitowały w liczne wystąpienia studentów przeciwko regime'owi hitlerowskiemu. Na wielu wszechnicach młodzież demonstrowała na rzecz profesorów i docentów, **pozbawionych katedr.**

Nastrój młodzieży akademickiej charakteryzuje najlepiej powiedzenie jednego z kierowników hitlerowskiej młodzieży w Berlinie Goerlitzera, który oświadczył, że właściwie inteligencja niemiecka wykazuje mniej zrozumienia dla osiągnięć rządu hitlerowskiego od robotników. Niektóre korporacje akademickie zostały już, jak donoszono, **rozwiązane,** inne mają być poddane pod bezpośrednie kierownictwo partji. Dalsza rozgrywka nastąpi na jesieni.

——:000:——

„Osservatore Romano“ o działalności Akcji Katolickiej

w arch. warszawskiej.

Watykan, 20. 7. (Tel.). „Osservatore Romano“ zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony **działalności Akcji Katolickiej archidiecezji warszawskiej**, wskazujący, że pomoc i poparcie ze strony ks. kard. Kakowskiego dla pracy Akcji Katolickiej była niezastąpionym warunkiem jej rozwoju. Artykuł wymienia różne gałęzie pracy Akcji Katolickiej i podnosi jej działalność szczególnie w ciągu roku jubileuszowego. Ze szczególnem uznaniem wyraża się artykuł o rekolekcjach, dla których ks. kard. Kakowski ufundował specjalny dom w Skrzeszewach, dalej o uroczystościach religijnych z racji koronacji Papieża, o zasługach w zwalczaniu sekciarstwa, wreszcie mówi o działalności stowarzyszenia „Caritas“, spieszącego z pomocą ubogim rodzinom. Szerzej omawia artykuł „Osserv. Romano“ zasługi Akcji Katolickiej w dziedzinie obrony chrześcijańskiego małżeństwa.

Adw. Reinberg zawieszony na 6 miesięcy.

Warszawa, 20. 7. (Telef.). Naczelna Rada Adwokacka przesłała do Warszawskiej Rady Adwokackiej postanowienie w sprawie zawieszenia w prawach adwokackich w całej Polsce na 6 miesięcy **adwokata Reinberga**, który starał się szkodzić adwokatowi **Rossmanowi, gdy ten był w obozie odosobnienia w** Berezie Kartuskiej. Wyrok w odniesieniu do Reinberga wykonany będzie jeszcze **w ciągu bieżącego roku.** Wszystkie instytucje państwowe, samorządowe i sądowe zostały powiadomione o zawieszeniu Reinberga w prawach adwokackich.

8 nowych torów kolejowych w Warszawie.

Warszawa, 20. 7. (Telef.). Plan robót kolejowych Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej przewiduje **6 miljonów zł.** na dokończenie budowy nowych torów na Dworcu Głównym w Warszawie. Po zakończeniu robót w grudniu czynnych będzie 8 **nowych torów.** Przy pracach na Dworcu zajętych jest obecnie 400 ludzi. Na prace nad budową Dworca na rok 1936-37 przewiduje się **14 miljonów zł.**

OBNIŻENIE TARYF OD PRZEWOZU PSÓW.

Warszawa, 20. 7. (Telef.) Ministerstwo Komunikacji obniżyło taryfę od przewozu psów. Opłata pobierana będzie w tej wysokości, jak od 20 kg. bagażu, co oznacza **obniżenie opłaty o 60 do 70 proc.**

Z Nowego Sącza.

Nowy Sącz, 20. 7. (PAT). W dniu 19 bm. **zakończono prace nad wybudowaniem 4 zapór wodnych na rzece Łomniczance.** Wybudowanie tych zapór jest dalszym etapem **zabezpieczenia powiatu przed powodzią.** W ub. roku rzeka Łomniczanka **w czasie powodzi wyrządziła bowiem olbrzymie spustoszenia.** Prace nad budową zapory w **Rożnowie posuwają się naprzód.** Obecnie rozpoczęto już postępowanie wodno-administracyjne i częściowo postępowanie wywłaszczeniowe, które potrwa do około 15 sierpnia br.

W ub. tygodniu odbyło się w Nowym Sączu **likwidacyjne posiedzenie komitetu pomocy powodzianom.** Ze sprawozdania komitetu wynika, że w różnej formie udzielił on pomocy na ogólną sumę **1.462.653 zł.**

———0·0———

PRZEDŁUŻENIE UMOWY HANDLOWEJ POLSKO-FINLANDZKIEJ.

Warszawa, 20. 7. (Telef.). Przedłużono do 30 czerwca 1936 r. dodatkową umowę handlową **między Polską a Finlandją.** Umowa przewiduje import do Polski z Finlandji m. in. papieru, ryb, sera, a wywóz z Polski do Finlandji cukru, węgla, nafty.

——000——

Warszawa, 20. 7. (Telef.) Zakłady Żyrardowskie wznowiły normalną pracę po blisko miesięcznej nieczynności. Zatrudnionych jest **obecnie 3.200 robotników.**

„Włochy są zdecydowane załatwić raz na zawsze zagadnienie abisyńskie“.

Nowy Jork, 20. 7. (PAT.) „Herald Tribune“ zamieszcza wywiad z Mussolinim, w którym szef rządu włoskiego wypowiada się bardzo stanowczo w sprawie abisyńskiej. Po 50-letnich pełnych dobrej woli, ale **bezowocnych wysiłkach** — oświadczył duce — **Włochy są zdecydowane załatwić raz na zawsze zagadnienie abisyńskie.** Włochy są świadome swych zadań cywilizacyjnych, jakie powinny wypełnić w Abisynji, nietylko w swem własnem imieniu, ale i w interesie zachodniej cywilizacji. Są one zdecydowane przeprowadzić te zadania wszystkiemi **środkami, jakiemi rozporządzają.**

Na zapytanie, czy wojna abisyńska mogłaby ewentulnie wywołać konflikt europejski, Mussolini odrzekł, iż chodzi tu **o czysto afrykańskie kolonjalne zagadnienie** i dlatego **nie** widzi, jaki sposób mogłyby spowodu **tego** powstać **trudności europejskie. Sprawa abisyńska** bez względu na swój rozwój, w **żadnym** razie nie może mieć jako następstwa **uchylenia się Włoch od wypełnienia zadań,** jakie ciążą na nich, jako na wielkiem europejskiem mocarstwie. **Włochy są przygotowane do spotkania każdej sytuacji, jaka może rozwinąć się na europejskim kontynencie.**

——:000:——

Nowa Rosja w Afryce.

Ukraińska „Nowa Zorja“ przynosi wiadomość, że oficerowie dawnych armji Kołczaka, Denikina, Wrangla i Millera zamierzają stworzyć 100-tys. korpus, którzyby otrzymał pełne uzbrojenie we Włoszech i udał się do Afryki do walki z Abisynją. Emigranci żądają podobno od Mussoliniego, by **po zwycięskiej wojnie, odstąpił im szmat ziemi, gdze powstałaby Nowa Rosja pod protektoratem włoskim ze stolicą Aduą na pograniczu Erytrei.** Emigranci żyliby tam wzorem kozaków na Ukrainie przed wojną i zajęliby się rolnictwem. Podobno Mussolini zgodził się na ten projekt. Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopodobnie. Jakie jest jej źródło, „Nowa Zorja“ nie podaje.

FALA GORĄCEGO PATRJOTYZMU OGARNĘŁA ABISYNJĘ.

Paryż, 20. 7. (PAT). „Dailly Telegraph“ zamieszcza depeszę z Addis Abeby, w której stwierdza, iż mowa cesarza Abisynji wywołała **falę gorącego patrjotyzmu.** Założono stowarzyszenie patrjotyczne **„Zjednoczenie narodu abisyjskiego“**, które posiada **173** lokalne rozgałęzienia w całym kraju. Prezesem jest jeden z dostojników kościelnych. Członkowie stowarzyszenia werbują się ze **wszystkich klas społecznych.**

W obronie przed samowolą Gdańska.

Obowiązują od dzisiaj nowe zasady odprawy celnej.

Warszawa, 20. 7. (PAT.) W „Dzienniku Ustaw R. P.“ nr. 52 z dnia 20 lipca r. b. opublikowane zostało pod poz. 341 **rozporządzenie ministra skarbu z dnia 16 lipca r. b.** „w sprawie **ostatecznej odprawy celnej** przywozowej i odprawy **warunkowej** przywozowej towarów, dostawianych do urzędów celnych, położonych **w okręgu dyrekcji ceł w Gdańsku.**

Na podstawie rozporządzenia zarządza się **aż do odwołania,** co następuje: Urzędy celne, położone w okręgu dyrekcji ceł w Gdańsku, **mogą przyjmować zgłoszenia** do ostatecznej odprawy celnej przywozowej lub odprawy warunkowej przywozowej tylko na te **zagraniczne** towary, które są przeznaczone **dla potrzeb miejscowej konsumcji,** względnie do użycia na **obszarze W. M. Gdańska.**

Towary zagraniczne dostawione do urzędów celnych, położonych w okręgu dyrekcji ceł w Gdańsku, a przeznaczone **dla obszaru Rzeczypospolitej Polskiej,** powinny być przekazane do ostatecznej odprawy celnej przywozowej **do urzędów celnych, położonych na obszarze Rzplitej Polskiej.**

Towary, wymienione w powyższym ustępie, które zostały już zrewidowane, a od których należności celne **nie zostały uiszczone** przed dniem wejścia w życie omawianego rozporządzenia, należy **przekazać dla uiszczenia należności celnych** do urzędów celnych, położonych na obszarze Rzplitej wskazanych we wniosku strony. W zgłoszeniach do ostatecznej odprawy celnej przywozowej lub odprawy warunkowej przywozowej, składanych w urzędach celnych, położonych w okręgu dyrekcji ceł w Gdańsku, strona obowiązana jest oznaczyć, że towar przeznaczony jest dla miejscowej **konsumcji,** względnie do użycia na obszarze W. M. Gdańska.

Omawiane rozporządzenie wchodzi **w życie następnego dnia po dniu ogłoszenia,** a więc dnia 21 lipca r. b. Niema ono zastosowania do towarów, **wolnych** od należności celnych oraz do towarów, odprawianych ostatecznie lub warunkowo w **ruchu podróżnych.**

Zarządzenie powyższe zostało spowodowane koniecznością ochrony interesów skarbu państwa przed skutkami kontroli dewiz w Gdańsku.

NA WYBRZEŻU POLSKIEM NIE PRZYJMUJĄ GULDENA.

Warszawa, 20. 7. (Telef.). Gulden gdański przestał być na wybrzeżu polskiem środ**kiem obiegowym.** Od wczoraj międzymiastowe autobusy, kursujące na linji Gdynia—Orłowo—Gdańsk przestały przyjmować guldeny w drodze do Wolnego Miasta.

Nowe książki Rosenberga na indeksie.

Watykan, 20. 7. (Telef.) Ogłoszono dekret Kongregacji św. Officium o potępieniu i umieszczeniu na indeksie książek **A. Rosenberga,** głównego ideologa hitleryzmu. Są to książki następujące: „An die Dunkelmaenner unserer Zeit“. (Do obskurantów naszych czasów), „Eine Antwort auf die Angriffe gegen den „Mytus des XX Jahrhunderts“ (Odpowiedź na ataki przeciwko „Mitowi XX wieku“), wydane w Monachjum nakładem firmy Hoheneichen.

PODPISANIE KONKORDATU Z JUGOSŁAWJĄ 25 LIPCA.

Watykan, 20. 7. (Tel.). Termin podpisania konkordatu między Watykanem a Jugosławją wyznaczono **na 25 lipca.** Przestawicielem Jugosławji w czasie podpisywania konkordatu będzie minister **Auer.**

——:000:——

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20. 7. (Telef.) Dziś zebrania giełdy nie było. W obrotach pozagiełdowych dolar 5.26, rubel złoty 4.68, dolar złoty 9.01, marki niemieckie 177.50, funt szterlingów 26.12. Dla papierów procentowych i akcyj tendencja utrzymana. Pożyczka stabilizacyjna 68.50, dillonowska 95.75, śląska 75.75, m. Warszawy 74.50.

Warszawa, 20. 7. (Tel.). Dziś ogłoszono rozporządzenie wykonawcze o klasyfikacji gruntów.

Po zamknięciu kroniki.

Niezwykły incydent na rozprawie komunistycznej.

W sobotę na rozprawie przeciw 18 komunistom zeznawała św. **Klisówna,** podając szereg obciążających niektórych oskarżonych okoliczności. W czasie zeznań Klisównej oskarżona **Sara Hilsenroth** nazwała ją **„wyrzutkiem społeczeństwa“.** Klisówna nie zraziła się tym epitetem i odpowiedziała: „**nie jestem takim wyrzutkiem społeczeństwa jak komuniści**“. Na oświadczenie świadka zareagował obrońca **J. Bader,** prosząc Trybunał o udzielenie świadkowi upomnienia. **Prok. Szypuła** wyraził zdziwienie, że obrońca postawił taki wniosek. Po przemówieniu prokuratora zabrał głos ponownie mec. Bader i wyraził się, **że należy im. (komunistom) oddać jedną cześć. Cześć, jako przeciwnikom, którzy szkodzą państwu, ale nie czynią tego z pobudek materjalnych.**

Prok. Szypuła prosił o **zaprotokułowanie oświadczenia obrońcy i doręczenia mu odpisu protokołu.** Przewodniczący **upomniał obrońcę** i odebrał mu głos, poczem zarządził przerwę, w czasie której Trybunał udał się na naradę. Trwała ona **półtorej godziny.** Po naradzie ogłoszona została decyzja Trybunału, który udzielił obrońcy Baderowi **upomnienia i postanowił doręczyć odpis protokołu prokuratorowi.** Po ogłoszeniu decyzji Trybunału obr. Bader złożył odpowiednie oświadczenie, wyjaśniające wypowiedziane przez niego słowa.



Księgarnia Krakowska - Kraków, ul. św. Krzyża 13.

poleca:

OSTATNIE NOWOŚCI.

Giżycki J.: Chleb i chimera	zł. 7.80
Lach A.: Sto dodatkowych zajęć dochodowych w mieście i na wsi	„ 1.20
Marlicz J.: Ośmiornica — Powieść syberyjska	„ 3.—
Oleska E.: Egoizm nałogu a estetyka życia	„ —.50
— Perła weselna — obrazek sceniczny w jednym akcie ze śpiewami i tańcami	„ —.50
Porwit M. Ppłk. Duch żołnierski — Organizacja wychowania żołnierza	„ 3.20
Schechtlówna Z. Dr.: Wyrób nekterów czyli owocowych napojów bezalkoholowych	„ —.60

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IV.
ul. Siemiradzkiego 27.
Sygn. Nr. 741/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie rew. IV-go Jan Białas, mający kancelarję w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 27.

OBWIESZCZA

niniejszem, że dnia 26 lipca 1935 roku o godzinie 10-tej rano w firmie spedycyjnej Langer i Nader w Krakowie ul. św. Gertrudy 27, zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji:

1) 50 płaszczy damskich,
2) 15 ubrań męskich.

Wymienione rzeczy można oglądać w firmie spedycyjnej Langer i Nader w Krakowie ul. św. Gertrudy 27, od godz. 8—12, a w dniu sprzedaży do godz. 10-tej.

Komornik Sądu Grodzkiego. Rew. IV.
(—). Jan Białas.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IX.
Al. Słowackiego 34.
dnia 20. lipca 1935.
Sygn. IX. Km. 993/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu grodzkiego rew. IX. w Krakowie Aleja Słowackiego 34. Sygn IX. Km. 993/35 ogłasza, że na publicznej licytacji w dniu 30 lipca 1935, od godziny 12.30 w południe w magazynach firmy Hartwig w Krakowie przy ul. Długiej nr. 72 na zasadzie art. 509 i 510 i nast. kodeksu handlowego sprzedane zostaną kompletne maszyny tkackie konstr. żelazna marka M. B. 4 colli.

Komornik Sądu grodzkiego, Rewiru IX.
(—) Bronisław Schwertner.

Tapczany
wózki dziecinne i meble ogrodowe
ST. IGLICKI
Kraków, ul. Sławkowska 10.

Pektoraliki,
koloratki
gumowana dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze
poleca:
ROMAN
SZCZERBA
Kraków,
ulica Florjańska 40.

Tapczany rozkładanki „nowość“ do chowania pościeli otomany materace włósienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków ul. św. Tomasza 4, obok placu Szczepańskiego.

Fortepian
Bechstein
okazyjnie sprzeda
Helena SMOLARSKA
Kraków, Szewska 9.
Skład fortepjanów.

Opony Goodyear
części oryginalne do Forda po cenach konkurencyjnych dostarcza firma **Emil Seemann** Kraków, Plac Szczepański 6, telefon 137-46.

SZLIFIERNIA
szkła i luster
Kraków, Krowoderska 9. Telefon 163-47 Kazimierza Woronieckiego. Wykonuje lustra belgijskie, szyby szlifowane i do samochodów. Odnawia stare lustra.

Wyrabiam
zgrabne a tanie
BIRETY
dla PT. Duchowieństwa
w cenie od 6 do 8 zł.
Pracownia Krawiecka
J. Kobyłeckiej
Bożęcin — Małopolska.

TOWARY kosmetyczne
i wszelkiego rodzaju gospodarcze, oraz przedstawicielstwo pasty
„DOBROLIN“
do podłóg, obawia, płyny do metali i proszki do czyszczenia naczyń
poleca sklep
MARJI SIEROTWIŃSKIEJ
Kraków, Sienna 12. Tel. 137-47.

Przepuklinowe Pasy
Opaski Brzuszne
Suspenzorja, prostotrzymacze
Aparaty ortopedyczne
Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.
Wykonuje we własnej pracowni
Narzędzia Lekarskie
oraz
uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie
L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 105-50

ZAKŁAD Art. POZŁOTNICZY
Marjana PIWOWARSKIEGO
Kraków, Florjańska 32.
Telefon 188-74. Telefon 188-74.
Przyjmuje do złocenia i malowania: ołtarze, ambony-feretrony, figury i t. d., oraz roboty salonowe, ramy, antyki, złocenie sztukaterji i t. d.
Roboty wykonuje solidnie i punktualnie.
— Dogodne warunki spłat. —

Artysta malarz
dekorator kościelny
ZYGMUNT MILLI
Kraków, Boncrowska 1
wykonuje według własnych projektów polichromje kościelne — we wszystkich etchnikach — po przystępnych cenach i warunkach.

PARCELE
na Grzegórzkach
między ulicami Grzegórzecką i Rzeźniczą
pełnouzbrojone
na dogodnych warunkach zaraz do sprzedania po cenach okazyjnych. Wiadomość
Kancelarja adw. Dr. Nitscha
Kraków, Rynek Gł. 44 II. p.

Maturyczne i dokształcające kursy
„WIEDZA“
Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.
prowadzące **ustne lekcje na kursach zbiorowych** w Krakowie oraz przygotowujące **w drodze korespondencji**, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1935/36 na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. z 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu kl. szk. powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe.
Opłaty niskie.

>WITRAŻE<
M. Romańczyk
(długoletni pierwszorzędny pracownik firmy S. G. Żeleński).
Zakład szklarski założony w roku 1864. (dawniej Teodor Zajdzikowski i Syn).
Kraków, ulica św. Jana 30.
NAJTANIEJ
wykonuje witraże od najskromniejszych do najbogatszych, oraz wszystkie prace wchodzące w zakres szklarstwa. **Gwarancja witraży bezterminowa.** Wykonanie **artystyczne,** porady fachowe szkice gratis. —

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu“.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów
KAROLA
Schwabego
w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wety.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA
Kraków, ul. św. Krzyża 13.

poleca:

BIBLJOTEKĘ WIEDZY.

Tom 1.	**Chant C. A.:** Cuda wszechświata	brosz. zł.	10.—	opr.	13.—
Tom 2.	**Lassar-Cohn:** Chemja w życiu codziennem	„ „	12.—	„	15.—
Tom 3.	**Sir J. H. Jeans:** Nowy świat fizyki	„ „	9.60	„	12.60
Tom 4	**De Kruif P.:** Łowcy mikrobów	„ „	18.—	„	21.—
Tom 5.	**Beebe W.:** W głębinach oceanu	„ „	12.—	„	15.—
Tom 6.	**Bragg W. S.:** Tajemnice atomu	„ „	12.—	„	15.—
Tom 7.	**Buddenbrock W.:** Świat zmysłów	„ „	9.80	„	12.80
Tom 8.	**Porębski E. Inż.:** Wielcy twórcy nauki	„ „	15.—	„	18.—
Tom 9.	**Czekanowski J. Dr.:** Człowiek w czasie i przestrzeni	„ „	12.—	„	15.—
Tom 10.	**Boulton H. W.:** Wieczność piramid i tragedja Pompei	„ „	12.—	„	15.—
Tom 11.	**De Kruif P.:** Walka nauki ze śmiercią	„ „	15.—	„	18.—
Tom 12.	Od gwiazdy do atomu (praca zbiorowa)	„ „	6.80	„	9.80
Tom 13.	**Kendal J.:** Nowoczesna alchemja	„ „	12.—	„	15.—
Tom 14.	**Wells G. H.:** Historja świata	„ „	15.—	„	18.—
Tom 15.	**Hawks E.:** Dziwy przyrody	„ „	12.—	„	15.—
Tom 16.	**Frisch K. Dr.:** Życie pszczół	„ „	6.80	„	9.80
Tom 17.	**Vowles M. H.:** Człowiek i siły przyrody	„ „	12.—	„	15.—

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 197 „Głosu Narodu“

Kraków [illegible] 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Teatr jezuicki w Polsce

Świeżo pojawiła się praca p. Ludwika Simona: Dykcjonarz Teatrów polskich, czynnych od czasów najdawniejszych do roku 1863.

Z dzieła tego, opracowanego nadwyraz gruntownie i wyczerpująco, podajemy poniżej fragment dotyczący działalności teatrów jezuickich w Polsce. *Redakcja.*

W dawnej Polsce po skromnych zawiązkach średniowiecznych (Kraków) w wieku XVI do wystąpienia Jezuitów istniało zaledwie kilka mało wprowadzonych typów widowisk. Kościół katolicki (wzgl. kler, zakony z współpracą szkół) wystawiał dramaty religijne, nawiązujące do tradycji średniowiecznej. Były to misterja, jak djalog częstochowski ks. Mikołaja z Wilkowiecka (po r. 1560), przeznaczony do odegrania w kościele, lecz liczący się z możliwością inscenizacji pod gołem niebem; były to także sztuki o świętych (np. o Janie), a prawdopodobnie także djalogi na Boże narodzenie i Trzech Króli. Dalej zdarzały się przedstawienia łacińskie w postępowych szkołach renesansowych (Kraków, Lwów), wreszcie w domach prywatnych były odprawiane komedje przez żaków, zaś na dworze królewskim zjawiały się czasem kompanje wędrowne.

Życie teatralne, ogniskujące się dotąd w Krakowie, ożywiło się znacznie, gdy Jezuici wraz ze szkołami poczęli uruchamiać teatry szkolne. Niektóre sceny powstały w XVI wieku, mianowicie pułtuska, poznańska, wileńska i kaliska. W w. XVII i XVIII przybyła ich masa z lubelską, lwowską i warszawską na czele; ogółem na podstawie druków i rękopisów liczymy ich 46.

Pod wpływem Jezuitów, którzy prowadzili teatr szkolny przez dwa wieki (1571—1773) aż do kasaty Zakonu, widowiska sceniczne organizowały inne zakłady, zakonne i świeckie, katolickie i dysydenckie.

Teatr jezuicki, służąc celom wychowawczym w duchu ideologji katolickiej, w pierwszym okresie prowadził widowiska dydaktyczne bez ról kobiecych w kolegjach lub poza kolegjami, przyczem o ile pierwsze były naogół łacińskie, o tyle drugie zrazu naogół polskie, a dopiera z czasem (od poł. XVII w.) naogół łacińskie. Widowiska w kolegjach odbywały się w różnych porach roku, na otwarcie i zamknięcie nauk, w Wielki Piątek, Boże Ciało, w karnawale i mięsopuście, w dni świętych i w Boże Narodzenie, w różne uroczystości szkolne, na cześć panującego, protektora lub dostojnika kościelnego itd. Repertuar, jeśli idzie o rodzaje dramatów, był dość urozmaicony i obejmował poza drobnemi djalogami okolicznościowemi dramaty biblijne i o świętych, o bohaterach starożytnych i nowożytnych, polskich, litewskich i obcych. Zdarzały się też dramaty mitologiczne i alegoryczne. Pozatem w karnawale i mięsopuście grywano tragikomedje, a także komedje, tylko rzadziej, głównie na przełomie XVI i XVII wieku. Repertuar ten w miarę rozwoju baroku tonął coraz bardziej w alegorji, widowiskowości i panegiryźmie przy zastraszająco niskim poziomie artystycznym profesorskiej produkcji.

Programowe przedstawienia jezuickie dla polskiej kultury teatralnej nie miały wielkiego znaczenia, a nas interesują głównie dzięki temu, że w międzyaktach ku rozweseleniu widzów zawierały często małe scenki komiczne w języku polskim, t. zw. intermedja, w których dochodził do głosu element ludowy.

* * *

Przedstawienia jezuickie poza kolegjum, po kościołach i na rynkach w dziejach teatru staropolskiego zajmują miejsce wybitniejsze od programowych w obrębie kolegjów, gdyż bardziej stykały się ze społeczeństwem i długi czas posługiwały się polszczyzną. Miało to miejsce zwłaszcza na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy przepisy „Ratio studiorum“, zalecające łacinę, dopiero wprowadzano w życie, a Jezuitom zależało na reklamie. Teatr jezuicki w Boże Ciało i dzień Wielkopiątkowy wskrzesił na swój sposób tradycje widowisk średniowiecznych, jednak postaci Chrystusa nie wprowadzał naogół na scenę i w związku z tem, jeśli pominąć nieliczne wyjątki, nie posiadał właściwych misterjów. W Boże Ciało lub w Wielki Piątek grano sztuki bądź alegoryczne, bądź biblijne i historyczne, w których los bohatera miał pewne podobieństwo do losu Chrystusa. Poza tem należy nadmienić, że widowiska były niekiedy połączone z procesjami (np. w Wilnie w XV wieku), zaś żacy urządzali czasem przedstawienia po domach prywatnych. Były one np. popularne w Poznaniu w początku XVII wieku, a później zostały ograniczone do wędrówek z gwiazdą i odpowiednim djalogiem w okresie świąt Bożego Narodzenia. Takie widowiska oglądał jeszcze Niemcewicz w swej młodości.

Pod wpływem Jezuitów przedstawienia teatralne prowadziły inne szkoły, posługując się podobnym typem profesorskich dramatów. Szkoły poważniejsze, akademickie i pijarskie, urządzały głównie przedstawienia łacińskie w obrębie kolegjów, natomiast mniejsze szkoły parafjalne, niepodlegające rygorom wychowawczym, np. w Chełmie i Tarnowie, posługiwały się językiem polskim i po kościołach i na rynkach wystawiały chętnie dramaty pobożne z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy i dni Świętych, uwzględniając w szerokim zakresie pasje i djalogi z cyklu rezurekcyjnego obok dramatów i intermedjów, pokrewnych normalnemu repertuarowi jezuickiemu.

Pierwszym teatrem, który zerwał z tradycją, był teatr Teatynów w Warszawie. Od r. 1743 na jego repertuarze znajdowały się głównie świeckie dzieła Metastasia (role kobiece, wątki erotyczne) w przekładach łacińskich ks. Portaluppi'ego, a czasem w oryginale.

Po teatrze Teatynów z rokiem 1744 zreformowany został Teatr Pijarów w Warszawie za dyrekcji Stanisława Konarskiego. I tu również odświeżono repertuar nowoczesnym dramatem obcym z rolami kobiecemi, jednak w odróżnieniu od Teatynów nie z Włoch, lecz z Francji czerpano utwory, przyczem Konarski w inowacjach poszedł jeszcze dalej, gdyż wprowadził na repertuar świeckie komedje, zaś przedstawienia zaczął odprawiać bądź w języku polskim (tragedje), bądź francuskim, wzgl. niemieckim (komedje), wykluczając raz na zawsze łacinę.

Wobec teatru Konarskiego stanowisko negatywne zajęli Jezuici, zwalczając świecki charakter widowisk pijarskich (role kobiece, wątki miłosne), jednak mimo to skorzystali z reformy b. wiele. Od r. 1746 teatr jezuicki stopniowo zaczął zastępować łacinę polszczyzną, a równocześnie na miejsce dawnych djalogów wprowadził tragedję pseudoklasyczną typu szkolnego zapożyczoną z Francji. Do tych inowacyj dołączyły się niebawem inne. Od r. 1753 teatry jezuickie (zwłaszcza warszawski i wileński) zaczęły często wystawiać komedje, głównie przeróbki francuskich komedyj świeckich, zkolei znalazły się na repertuarze (np. wileńskim) nieznane dotąd balety, opracowane według zasad francuskiego teatru jezuickiego (Ménéstrier, Le Jay), wreszcie zdarzały się niekiedy (np. w Wilnie, we Lwowie i w Warszawie) przedstawienia komedyj, nawet tragedyj, w języku francuskim.

Jak łatwo zauważyć, na kształt teatru jezuickiego w Polsce po r. 1746 poza wpływem jezuickim z zewnątrz złożył się wpływ reformy Konarskiego. Zastąpienie łaciny polszczyzną wbrew tradycji i jezuickim wzorom francuskim, wprowadzenie widowisk francuskich, wreszcie wysiłki ks. Bohomolca pod bokiem Konarskiego, by stworzyć komedję szkolną, to wszystko wskazuje niewątpliwie na wpływ pijarski.

W zakresie tragedyj teatr jezuicki wystawiał głównie dzieła oryginalne, jednak czasami także przekłady zagranicznych, łacińskich dzieł jezuickich (Le Jay, La Rue, Malapert, Porée), a nawet przeróbki tragedyj świeckich (Voltaire, Metastasio). Typ polskiej tragedji z charakterystycznym białym wierszem i intermedjami w paraleli do akcji głównej najlepiej realizowały dzieła Stanisława Jaworskiego („Jonatas“, 1746) i Jana Bielskiego (m. in. „Zeyfadyn król Ormuzu“, 1747) z repertuaru kaliskiego.

W zakresie komedyj najwybitniejszym autorem był ks. Franciszek Bohomolec. Dzieła jego zebrane w 5 tomach, to głównie przeróbki komedyj świeckich z wykluczeniem ról kobiecych i erotyki. Ich źródłem przedewszystkiem Molière, nadto teatr Jezuitów francuskich (Du Cerceau, Le Jay, Porée) oraz różne komedje świeckie (Plaut, Goldoni, Brueys itd.).

Zreformowany teatr jezuicki, najbujniej rozwijający się w Kaliszu, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, wpłynął na kształtowanie się widowisk w innych szkołach, np. bazyljańskich i akademickich, przyczem, rzecz charakterystyczna, jego wpływ skrzyżował się z wpływem teatru Konarskiego na terenie prowincjonalnych scen pijarskich.

EMILE VERHAEREN.

W świat...

Zmrok ponad miastem rozsiadł się mocarnie —
lecz oto znagła ową ciemność mroczną
jak nożycami światłem krajać poczną
błyszczące w równych odstępach latarnie.

Niby relikwiarz szyby dworca płoną
wśród nocy głuchej, ciężkiej niby ołów,
a z ponad dachów i wieżyc kościołów
czarne mgły sadzy ścielą się oponą.

Zgrzytają osie — szczękają łańcuchy —
jęczą trącane brutalnie wagony —
sunie pociągów szereg nieskończony
jeden po drugim niknąc w nocy głuchej

Krzyki, gwar, hałas, — smutne znaki czasem,
poprzez stłoczonych tłumów ciemnych głowy —
przystanek — sygnał — i potwór stalowy
mknie znowu dalej z zgrzytem i hałasem

To się w pustkowia pól sennych zanurzy,
to go las mroczny w głąb swój straszny wpuści —
przemknie wśród ciasnych tuneli czeluści —
aż wreszcie — morze — u kresów podróży.

Oto ze świtem już na morzu sinem
lśnią różnobarwne żagli wzdętych płachty —
płyną żaglowce, łodzie, barki jachty,
ładowne lśniącą rudą lub bursztynem.

I oto marzeń wszystkich cel ziszczony—
a w porcie fale — długie niby liany
pieszczą okrętów starych czarne ściany,
co jutro ruszą znów w dalekie strony.

I oto ciemne tunele, — wagony
duszne i ciasne — węgla czad plugawy
wszystko z pamięci niknie — wobec zjawy
tych wrót otwartych na wsze świata strony.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Wędrówki ptaków

Do najciekawszych zjawisk w życiu ptaków należą ich wędrówki wiosenne i jesienne, które — w naszym kraju — obserwować można niemal przez rok cały. Kiedy bowiem ciągi wiosenne zaczynają się już w lutym i trwają do maja, — to już w czerwcu pierwsze szpaki dają hasło do odlotu, a wędrówki jesienne trwają aż do listopada.

Toteż nic dziwnego ,że te wędrówki ptaków, więcej zwracały na siebie uwagę obserwatorów i miłośników przyrody, — niż np. wędrówki szarańczy i niektórych innych owadów, czy wędrówki łososi, węgorzy i śledzi, lub wreszcie wędrówki reniferów w poszukiwaniu za lepszą paszą.

Wędrówki ptaków są zjawiskiem tak rzucającem się w oczy i imponującem swemi rozmiarami, — że interesowały one badaczy już w starożytności: opisuje je pierwszy Arystoteles, mówi o nich i Plinjusz.

Obserwacje te były naturalnie dość powierzchowne, ograniczone tylko do powierzchownie znanych gatunków.

Co do niektórych innych — utrzymuje się przez całe wieki legenda o śnie zimowym ptaków, legenda pokutująca u nas jeszcze w dziewiętnastym wieku, — skoro np. taki wybitny i zasłużony ornitolog jak Kazimierz hr. Wodzicki (1816 — 1889) z całą powagą utrzymuje, że jaskółki niekiedy zimują na dnie jezior, poprzyczepiane do siebie wzajemnie pazurkami.

Pierwszym, który wprowadził metodę naukową do badań nad wędrówkami ptaków, był Rosjanin, A. T. Middendorf. Jego to pomysłem są t. zw. *„izopiptezy"*, linje wykreślane na mapie, biegnące mniejwięcej równolegle do siebie, a łączące ze sobą wszystkie miejscowości, do których ptaki przylatują na wiosnę równocześnie.

Od tego czasu badania, te, prowadzone systematycznie we wszystkich niemal krajach kulturalnych, przyniosły dużo ciekawego materjału na temat tych wędrówek. Poszczególne państwa założyły nawet specjalne stacje obserwacyjne, poświęcone zagadnieniom przelotu ptaków. Ze stacyj tych najwięcej znaną jest stacja w Rossitten, na mierzei Kurońskiej, — oraz druga na wyspie Helgoland.

U nas w Polsce isnieje od r. 1931 podobna stacja przy Muzeum Zoologicznem w Warszawie.

* * *

Kwestji wędrówek ptaków poświęca osobny rozdział dr. Jan Bogumił Sokołowski w pięknem wydawnictwie „Ptaki ziem polskich", wychodzącem zeszytami, nakładem Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, a z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej*).

Z dzieła tego czerpiemy też informacje o obecnym stanie badań nad wzmiankowanem powyżej zagadnieniem.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat zasób naszych wiadomości o wędrówkach ptaków powiększył się ogromnie, a to dzięki wprowadzeniu do badań nowej metody obrączkowania. Polega ona na tem, że schwytanym młodym lub starym ptakom zakłada się na nogi obrączki aluminjowe z umieszczonym na nich numerem bieżącym i adresem odnośnej stacji. Obrączka taka, znaleziona na ptaku zabitym, a odesłana do właściwej stacji, pozwala zorjentować się, w jakim kierunku ptak leciał i jaką odbył drogę.

Na ogół ptaki przyzwyczajają się do takich obrączek szybko, — z wyjątkiem gatunków, posiadających na nogach skórę cienką i delikatną.

* * *

Jakiemi drogami lecą nasze ptaki? Zasadniczo możnaby mówić o trzech wielkich szlakach. A parafrazując znane powiedzenie o wszystkich drogach prowadzonych do Rzymu, — można i tu powiedzieć, że te wszystkie szlaki wiodą ostatecznie do Afryki.

Pierwszy szlak wiedzie z Polski na południowy wschód ku Morzu Czarnemu, następnie przez Bałkan, Małą Azję, Palestynę do Egiptu i Afryki południowej.

Drugi — we wręcz przeciwnym początkowo kierunku, bo na zachód, — poprzez Niemcy, Francję, do Hiszpanji, a stamtąd do Afryki zachodniej, by wzdłuż gór Atlasu wieść do Afryki środkowej i południowej.

Trzeci szlak wreszcie prowadzi poprzez Karpaty do Czech, Austrji i Włoch, a stamtąd do Afryki północnej.

Jest rzeczą ciekawą, że ptaki należące do jednego gatunku wybierają niekiedy różne drogi przelotu, zależnie od miejsca ich gnieżdżenia się. Tak n. p. bociany gnieżdżące się w Europie wschodniej lecą szlakiem południowo-wschodnim, na Bosfor, gdy tymczasem bociany Europy środkowej i zachodniej lecą krótszą drogą na Hiszpanję.

Ciągi jesienne trwają znacznie dłużej, niż na wiosnę, kiedy to ptaki spieszą się w związku ze zbliżającą się porą lęgu.

Odbywają się one zarówno we dnie jak i nocą, zwłaszcza nocą lecą wszystkie ptaki małe.

* * *

Niemniej ciekawem jest zagadnienie szybkości lotu ptaków. Jeden ze starszych badaczy, Gaetke, utrzymywał, że nawet drobne ptaki przelatują przestrzeń między Europą północną a Algierem w ciągu jednej nocy. Dzięki metodzie obrączkowania zyskaliśmy pod tym względem dokładniejsze dane.

Pokazało się, że przestrzeń jaką ptak przelatuje w ciągu jednego dnia wynosi najwyżej 50 klm., a często i znacznie mniej.

Pewne światło na tę sprawę rzucają też doświadczenia przeprowadzone w roku 1934 przez R. Wojtusiaka w Mydlnikach pod Krakowem. Do doświadczeń użyto jaskółek dymówek, które po zaobrączkowaniu wywożono na odległość od 10 do 120 klm. od miejsca gnieżdżenia się.. Pokazało się wówczas, że w miarę wzrostu odległości wzrastała też znacznie szybkość lotu, wyrażająca się przeciętnie 5 klm/godz. przy odległości 10 klm. 16 klm./godz. przy 45 klm., a 35 klm. godz. przy odległości 120 klm.

Pod tym względem stwierdzono bardzo jaskrawe różnice między zachowaniem się jaskółek a gołębi pocztowych. Te ostatnie bowiem wracają do gniazda stosunkowo szybciej z odległości bliższych, niż z dalszych. Czem to wytłómaczyć, — dotychczas nie wiadomo.

Do nieco odmiennych wniosków doszli natomiast dwaj badacze niemieccy Rüppel i Warnat, którzy przeprowadzali również doświadczenia na jaskółkach dymówkach i oknówkach. Ptaki te, wypuszczone z odległości 390 i 410 klm., wracały do gniazda z szybkością przeciętną 20—22 klm/godz. Cyfry te jednak przyjąć trzeba z dużem zastrzeżeniem, a to z uwagi na małą ilość ptaków użytych do tych doświadczeń.

* * *

O ile w dzisiejszym stanie wiedzy mamy już cały szereg konkretnych wiadomości co do szlaków wędrówek ptactwa, szybkości i wysokości lotu, oraz terminów od — i przylotu, — to jednak w najważniejszych zagadnieniach: orjentacji przestrzennej i kalendarzowej niemal regularności ciągów, zdani jesteśmy dotychczas tylko na hipotezy.

Zdolność orjentacji przestrzennej, jest niewątpliwie odziedziczonym instynktem.

Dzięki niemu nawet ptaki młode, lecące pojedyńczo, znajdują odrazu właściwą drogę i dolatują do celu.

Cenną też pomoc mają ptaki w swoim organie wzrokowym. Wedle najnowszych badań z dziedziny fizjologji oka ptasiego wiemy dziś, że ptak ma znacznie większy zasięg wzrokowy niż człowiek, — a nawet we mgle widzi znacznie lepiej od człowieka, dzięki pewnego rodzaju urządzeniu przepuszczającemu jak przez filtr żółty, jedynie promienie czerwone i żółte, przenikające przez mgłę.

Zagadnienie orjentacji przestrzennej czeka jednak jeszcze ciągle na zadowalniające rozwiązanie. W tym względzie prowadzi się liczne doświadczenia i badania w rozmaitych krajach, a również i w Polsce (Kazimierz Wodzicki i Roman Wojtusiak).

Ostatnio nabiera znów aktualności wysunięta przez Middenorfa teorja, iż ptaki posiadają wyczucie magnetyzmu ziemskiego, umożliwiające im orjentację. Teorja ta, przyjęta początkowo dość krytycznie, nabiera cech prawdopodobieństwa w związku z doświadczeniami, jakie robiono z gołębiami pocztowemi w pobliżu anten radjowych. Stwierdzono mianowicie, że fale elektro-magnetyczne wpływają ujemnie na zmysł orjentacyjny ptaków.

* *

Taksamo zagadką jest dla nas kwestja regularności ciągów wiosennych i jesiennych. Instynkt odlotu stoi niewątpliwie w ścisłym związku z pewnemi wewnętrznemi procesami fizjologicznemi, przedewszystkiem z cyklicznemi zmianami zachodzącemi w organach płciowych.

Że jest tak istotnie, dowiodły doświadczenia H. Wagnera i N. Rowana oraz ostatnio L. J. Cole'a. Zdaniem Rowana nie ciepłota ,lecz przedewszystkiem światło jest tym czynnikiem, który wywołuje silniejszą przemianę materji i wzmożoną ruchliwość, a w ślad za tem wędrówki ptaków, wypadające w okresie szczytowego rozwoju i zmian wstecznych w gruczołach płciowych.

Wszystko to jednak nie wystarcza do zadowalniającego wyjaśnienia na zasadnicze pytania: skąd wiedzą ptaki, że nadszedł czas odlotu i kto daje hasło do rozpoczęcia wędrówki.

* * *

Na zakończenie wracamy do Plinjusza: Oto znany ornitolog, Kazimierz Wodzicki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wnuk cytowanego już przez nas równie głośnego ornitologa, w jednym z numerów *„Przyrody i techniki"* podaje w dosłownem polskiem tłómaczeniu ustęp z Plinjusza *Naturalis Historiae Liber X:*

„Rycerz Cecina z Volaterra, posiadacz czwórki wyścigowej, wziął ze sobą jaskółki do Rzymu (odległość 220 klm.), by je stamtąd wypuścić. Ptaki miały przez powrót do miejscowości, w której znajdowały się ich gniazda, przynieść pierwszą wiadomość o zwycięstwie w wyścigu wozów, przyczem były zaznaczone barwą rycerza zwycięzcy".

A zatem — *„nihil novi sub sole"*, — nawet w tej dziedzinie... (kr.)

*) *Dr. Jan Sokołowski: „Ptaki ziem polskich", Lwów, Księgarnia Polska B. Połonieckiego.*

Zburzenie Bastylji

Dzień zdobycia Bastylji, 14 lipca 1789, nazwał Kamil Desmoulins „pierwszym dniem pierwszego roku wolności". Przez długie lata też utrzymywała się sztucznie wytworzona legenda o „zdobyciu Bastylji", jako o akcie bohaterstwa ludu francuskiego, o akcie mającym epokowe znaczenie dla całej ludzkości.

Dzisiaj — w świetle objektywnych a krytycznych prac najwybitniejszych historyków francuskich, — sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Odarta z pięknych szatek romantyzmu historja „zdobycia „Bastylji" wygląda dużo prozaiczniej i nie przynosi zgoła zaszczytu swym zdobywcom, — rekrutującym się, nawiasem mówiąc, w większości swej cudzoziemców i rozmaitych mętów społecznych.

Cała ta gromada „zdobywców", licząca około tysiąc osób, dostała się do twierdzy złamawszy słowo honoru, dane komendantowi Bastylji, de Launey. Załoga twierdzy, stodwadzieścia kilka osób, została wymordowana w sposób okrutny. Zaczął się bezwzględny rabunek...

Wkrótce jednak rozeszły się wśród „zwycięzców" niepokojące pogłoski, że Ludwik XVI zamierza odebrać Bastylję z powrotem. Znaleźli się nawet tchórze, którzy opowiadali, że Bastylja łączy się podziemnemi kurytarzami z Vincennes, że lada chwila mogą z kurytarzy tych wypaść żołnierze królewscy.... Wezwano inżynierów, którzy zbadali gruntownie cały budynek i na podstawie naoczni stwierdzili oficjalnie, że nie znaleźli żadnych podziemnych kryjówek ani przejść.

Pozostało jednak ogólne podniecenie wśród „zwycięzców". Trzeba się zabezpieczyć przed ewentualnością jakichkolwiek zamachów... Nie oddamy Bastylji nikomu!.. Jak się najlepiej zabezpieczyć? To przecież bardzo proste: trzeba zburzyć to znienawidzone więzienie, „zbudowane z łez ludu"!

Tak nazywa emfatycznie Bastylję „patrjota" Piotr Franciszek Palloy, sprytny przedsiębiorca budowlany, jeden ze „zdobywców".

— Zburzenie Bastylji! będzie naszem największem arcydziełem! — o

świadcza zebranym — i z miejsca zabiera się do dzieła.

* * *

Sprytna to była sztuka, ów „patrjota" Palloy. W mig zorjentował się, że można zrobić wspaniały interes na tym olbrzymim bloku budowli pokrywającym powierzchnię 14550 metrów kwadratowych.

Toteż nie czekając na niczyje upoważnienie ani na rozpisanie konkursu, — sam sobie udziela urzędowe upoważnie do rozpoczęcia robót.

Znajdują się zaraz na miejscu ochotnicy, gotowi pracować bezpłatnie. Ale Palloy niechętnie korzysta z ich ofert. On już zawczasu sprowadził na miejsce całą kolumnę własnych robotników, uzbrojonych we wszystkie potrzebne narzędzia, łopaty, kilofy, taczki, szufle... To jego ludzie! Niech pracują! Oczywiście nie zadarmo! Już on przedłoży w swoim czasie rachunek komu należy.

I rzeczywiście zaczyna się robota. Nikt mu nie przeszkadza, nikt nie protestuje, — poza garstką zazdrosnych konkurentów, którzy także chcieliby się pożywić.

Ale ludzie Palloy'a, w liczbie jakichś 700 osób, już pozajmowali wszystkie posterunki. Nie dopuszczają nikogo. I oni — idąc za przykładem swego szefa — postanawiają korzystać z wyjątkowej sposobności. Myślą nie tyle o robocie, co o ubocznych zarobkach, do czego sposobności było bez liku.

Mieszkańcy Paryża bowiem odwiedzają tłumnie Bastylję, aby na własne oczy obejrzeć znienawidzone więzienie, o którem krążyły liczne legendy.

Oprowadza się ich zatem po całym gmachu, po basztach, po fosach, po zimnych wilgotnych celach podziemnych. Dla amatorów silnych wrażeń przewidziano coś sensacyjnego: za odpowiednią, wcale wysoką opłatą zamykano ich na jedną noc w podziemnej celi, gdzie przeżywali godziny trwogi wśród pająków i kręcących się wszędzie szczurów.

Robotnikom, zresztą dobrze zupełnie przez Palloy'a opłacanym, smakują ogromnie te uboczne zarobki. Wymyślają coraz nowe źródła dochodu. Sprzedają swoje legitymacje robotnicze osobom obcym, pragnącym dostać się do wnętrza gmachu. Wynoszą na miasto i sprzedają jako „pamiątki" stare żelaziwo, szczątki zbroi, wszystko co im podpadnie pod rękę.

* * *

Na tym punkcie idą zresztą w ślady swego przełożonego. Palloy uchodzić może bowiem słusznie za wynalazcę i twórcę specjalnej gałęzi przemysłu, który obecnie — zwłaszcza od czasów wojny światowej — święci tryumfy na całym świecie, przemysłu „pamiątkowego".

Z materjału pochodzącego z rozbiórki wyrabia masowo rozmaite *„souvenirs du 14 Juilleet"*: medale, tabakierniczki, kałamarze, kubki do gry, domino, bonbonjerki....

Z kamieni sporządza minjaturowe modele Bastylji, które rozsyła wszystkim wybitnym osobistościom i instytucjom. Naturalnie nie zadarmo...

Interes kwitnie wspaniale. To też ani jemu, ani jego robotnikom wcale się nie spieszy z ukończeniem robót.

* * *

Po jakichś dziewięciu miesiącach tej pracy Palloy oświadcza patetycznie:

— Bastylja zniknęła! Zdziwione oczy napróżno szukają miejsca, na którem wznosił się gmach łez!

Coprawda, ów „Gmach łez" nie zniknął jeszcze: zamienił się w bezładną kupę gruzów, wśród której uwijają się pracowici robotnicy. Bo oni nie chcą ustąpić. Zasmakowali w tych łatwych zarobkach. I postawili na swojem: odprawiono inżynierów, inspektorów, — ale pozostali robotnicy ze swym szefem Palloy'em.



Kolumna na placu Bastylji, udekorowana na dzień święta narodowego, 14-go lipca 1935 r.

Wynajdują nowe atrakcje: urządza się tam tańce, ognie sztuczne, pochody z muzyką....

Kiedy i to się już znudziło, — sięgają do silniejszych emocyj. Oto pewnego dnia wystawiają na widok publiczny... szkielet ludzki, rzekomo znaleziony gdzieś pod schodami piwnicy. Zbiegają się tłumy, by na własne oczy zobaczyć te „ofiary ohydnej tyranji". Zachęcony powodzeniem, Palloy wynajduje dalsze trzy szkielety, którym urządza się wspaniały pogrzeb. Potem jeszcze inne, nawet Fouqueta, z jego słynną „maską żelazną"...

Wreszcie jednak wszystko się urwało: wyczerpała się inwencja przedsiębiorczego Palloy'a i jego ludzi, oraz łatwowierność Paryżan.

Palloy składa sprawozdanie królowi z dokonanego dzieła, wyrażając nadzieję że Ludwik XVI oceni odpowiednio jego usługi. A nie czekając na podziękowanie królewskie, — przedkłada miastu swój rachunek: 850 tysięcy liwrów.!

„Patrjota" Palloy drogo sobie kazał zapłacić za zburzenie znienawidzonego „Gmachu Łez".!..

(R.)

Z historji mieszczaństwa krakowskiego

Rodzina Morsztynów. — Jan Turzo, wielki przemysłowiec węgierski

Wieki średnie, — to okres największego rozkwitu Krakowa, to złoty wiek kupiectwa, które dzięki swej rzutności, energji i śmiałości zdobywa bardzo szerokie rynki zbytu, wykazując coraz silniejszą ekspanzję.

Z natury rzeczy najżywsze stosunki handlowe łączą Kraków ze sąsiednim Śląskiem i z Węgrami, zwłaszcza północnemi. Głównym artykułem eksportu do tych krajów była sól. Ile tej soli szło na Śląsk, — niepodobna określić. Że jednak handel tym artykułem musiał przybrać duże rozmiary, dowodzi choćby taki szczegół, że jedna droga wiodąca z Krakowa do Wrocławia miała nazwę „Solnej".

Wzamian za to przychodziły do Krakowa ze Śląska wyroby przemysłowe, przedewszystkiem doskonałe sukna, — oraz słynne piwo świdnickie, cieszące się w Krakowie ogromną popularnością.

Drugim poważnym odbiorcą soli są Węgrzy północne, w szczególności Spiż, a handel tym artykułem koncentruje się w Koszycach. Królowie węgierscy niejednokrotnie próbują powstrzymywać, względnie zabronić zupełnie importu polskiej soli, — ale napróżno.

Natomiast Węgry dostarczają Polsce olbrzymie ilości miedzi, której główne kopalnie znajdowały się koło Koszyc, a której Polska zupełnie nie produkowała. I tu znów Kraków niejako monopolizuje handel tym artykułem, wykorzystując swoje dogodne położenie geograficzne.

* * *

Jasną jest rzeczą, że te ożywione stosunki handlowe zachęcały przedsiębiorczych kupców zarówno ze Śląska jak z Węgier do osiedlania się w Krakowie i próbowania tam szczęścia. A to tem bardziej, że w średniowiecznym Krakowie — jak zresztą wszystkiem iasta polskie — nie posiadał własnego stanu kupieckiego, od którego szlachta stroniła, uważając sobie za dyshonor zajmowanie się handlem.

* * *

Jedną z takich rodzin, która doszła do wielkiego znaczenia i majątku, — byli Morsztynowie.

Przybyli prawdopodobnie ze Śląska: jeszcze w roku 1423 jeden z nich, Piotr, występuje jako Mornsteyn de Bytomia, gdzie też ma licznych krewnych.

Zaczynają od małego, prowadząc handel eksportowy i importowy ze Zachodem i Wschodem. W miarę, jak dzięki zapobiegliwości, sprytowi i odwadze (organizują karawany ciągnące na dziką Wołoszczyznę) porastają w piórka, — sprowadzają coraz więcej swych krewniaków.

Stopniowo zdobywają coraz większe wpływy i znaczenie wśród patrycjatu krakowskiego. Zakupują domy w Krakowie, ogrody, posiadłości wiejskie.

Z biegiem lat dzielą się na dwie linje, z których jedna, przyjmuje nazwisko Szwarców, spolszczone następnie na Czarnych.

Druga linja zatrzymuje swe pierwotne nazwisko.

Przez długie lata uważają się za Niemców, czego dają wymowne dowody. Jeden z Morsztynów przecież, jako burmistrz miasta, — wbrew opinji większości rady miejskie j ogółu mieszkańców, nie chce za żadną cenę zgodzić się na to, by kościół Marjacki został oddany na nabożeństwa polskie dla ludności, zmuszonej dotychczas tłoczyć się w małym kościele św. Barbary!

Ale w wieku XVI. Morsztynowie ulegają zupełnej polonizacji, dzięki stosunkom i spokrewnieniu ze szlachtą polską i arystokracją. I owszem, uważają się sami za szlachtę, przyznając się do herbu Leliwa. A kiedy zaszła potrzeba, chętnie powołują się na swe szlacheckie pochodzenie, przedstawiając odnośny akt, datowany z roku 1492.

Z końcem XV. wieku Stanisław Morsztyn oddaje córkę swą Felicję za żonę Bonerowi, który bierze za nią piękne wiano, złożone z trzech kamienic i trzech domów drewnianych, — stając się dzięki temu małżeństwu odrazu człowiekiem bogatym i wpływowym.

* * *

Inny zupełnie typ wielkiego kupca-przemysłowca przedstawiał Jan Turzo, rodem z Lewoczy na Węgrzech, który w r. 1464 przyjął krakowskie prawo miejskie,

Pochodził ze znanej rodziny węgierskiej, której członkowie trudnili się oddawna handlem, ale nie obcem im było i rycerskie rzemiosło.

Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, władał pięcioma językami. W Krakowie poślubił córkę bogatego mieszczanina Bega, dostaje się do rady miejskiej.

Jest właścicielem wielkich kopalń miedzi, co przynosi mu ogromne dochody. Współczesny kronikarz mówi o nim, że „z każdym najbogatszym na świecie kupcem mógł iść w zawody".

Te kopalnie węgierskie i związane z tem rozliczne interesy sprawiają, że Turzo rzadko tylko gości w Krakowie. Tutaj jednak zakłada główny skład swej miedzi i buduje nawet wielkie topnie, w których oddzielano od miedzi złoto i srebro, stanowiące jeden z pobocznych składników rudy. Topnie te, jak to opisuje Wapowski, „na kształt Etny buchały płomieniami".

Rzutki i pełen śmiałej inicjatywy podejmuje Turzo i w Polsce poszukiwania za cennymi kruszcami: w Tatrach szuka srebra, — nie mamy jednak wiadomości, czy poszukiwania te przyniosły jakiś rezultat.

Rodzina Turzonów jednak nie zdołała się zaaklimatyzować w Polsce.

Po śmierci Jana w r. 1508 synowie jego wkrótce wycofują się z handlu. Jedni poświęcają się stanowi duchownemu, dochodząc do wysokich godności, inni rzucają się w wir polityki lub osiadają na swych rozległych dobrach.

Warto zaznaczyć, że jeden ze synów Jana, Aleksy, za wierną służbę Habsburgom otrzymał w dziedziczne posiadanie cały Spiż, który jednak z początkiem XVII. wieku, skutkiem wygaśnięcia męskich potomków rodu, przeszedł na żeńską linję Turzonów.

Z pośród przybyszów węgierskich, którzy osiedlili się w Krakowie w czasach średniowiecza, rodzina Turzonów zajmowała najwybitniejsze stanowisko, dzięki osobie Jana Turzona, człowieka naprawdę wyjątkowo zdolnego i przedsiębiorczego, jakiemu podobnych nie łatwo byłoby znaleźć w Polsce ówczesnej.

(a.)

Sztuka kinematograficzna na nowych drogach

Sztuka kinematograficzna przechodzi w chwili obecnej w wielu krajach przełomowy okres. Gdy dotychczas była ona pozostawiona samej sobie, względnie gdy stanowiła teren tylko geszefciarskich interesów, kosztem których spychano na plan dalszy szukanie właściwego dla tej sztuki wyrazu artystycznego, obecnie w wielu krajach następuje pod tym względem radykalna zmiana. Na drogę głębokich przemian weszła kinematografja włoska, niemiecka, i sowiecka w Europie, a ostatnio i w Stanach Zjednoczonych odzywają się głosy, domagające się reformy.

Na czem te przemiany polegają?

Dotychczas cała niemal produkcja filmowa świata pozostawała w rękach pewnych międzynarodowych koncernów. W Europie do czasu przewrotu hitlerowskiego centralą „branży“ filmowej był Berlin, po przewrocie zaś kołom bojkutującym Niemcy hitlerowskie udało się przesunąć centralę do Paryża i Londynu.

Sztuka filmowa pozostająca pod kontrolą tych międzynarodowych central była i jest sztuką, kładącą główny nacisk na interes, na stronę finansową zagadnienia, natomiast strona estetyczna i moralna filmu, jego strona propagandowa i wychowawcza pozostawały, i pozostają na planie drugim.

Państwa europejskie, o których wspomnieliśmy wyżej, podejmując zagadnienie reorganizacji kinematografji, wysunęły przedewszystkiem hasło usamodzielnienia się od central międzynarodowych. Rezultatem takiego stanowiska jest unarodowienie się poszczególnych kinematografji, nabranie przez nie własnego oblicza i wprzęgnięcia się w służbę interesów państwa i narodu. Wbrew utartym komunałom to unarodowienie się kinematografji nietylko nie obniżyło jej wartości jako sztuki, a przeciwnie okazało się, że dopiero pod wpływem tego procesu poczyna się ona wznosić na poziom wyższy, zaczyna się stawać sztuką w całem tego słowa znaczeniu.

Przykładem najwymowniejszym, potwierdziającym powyższe twierdzenia są Niemcy. Gdy dawna przedhitlerowska produkcja filmowa stała przeciętnie bardzo nisko, to obecnie nastąpiło znaczne podniesienie przeciętnego poziomu. Miejsce dawnej tandety zajmują dziś filmy o treści pod względem kulturalnym znacznie pogłębionej, o większej staranności, o silniejszym, niż to miało miejsce dotychczas, położeniu nacisku na stronę artystyczną.

Oczywiście wszystkie te zmiany nie nastąpiły samorzutnie nie pomogłoby tu wiele i samo odżydzenie niemieckiej kinematografji, gdyby nie potrafiono stworzyć w tej dziedzinie pozytywnego programu i wprowadzić go w czyn. Powołane do życia ministerstwo propagandy z dr. Goebelsem na czele objęło swojemi wpływami i kinematografję.

Przy realizacji programu kierowano się tam zasadą, że film jak żadna inna sztuka podlega swoim własnym prawom i że wskutek tego musi zniknąć hegemonja sceny teatralnej nad filmem, przyczem film musi się wyzbyć płytkości i powierzchowności, wynikającej z chęci przystosowania się do gustu mas, nie tworząc równocześnie związku z narodem.

Pomijając przemiany, jakim uległa kinematografja sowjecka i włoska, warto jeszcze zwrócić uwagę na pewne zjawiska w Stanach Zjednoczonych, w kraju o największej produkcji filmowej, ale którego filmy są typowemi przykładami banalności i płytkości.

W jednym z numerów amerykańskiego czasopisma „Literatury Digest“ czytamy ciekawą wiadomość o kryzysie, jaki przechodzi tamtejszy przemysł filmowy.

„Co się dzieje z nowoczesnym człowiekiem — zapytuje amerykański publicysta — czy nerwy stępiały, czy duch wysubtelniał? Dość, że tania sensacja filmowa w dotychczasowym stylu przestaje już działać.“

Najwięksi reżyserzy świata Reinhardt, Cecil de Mille, John Barrymore, Carl Laemle — poszukują dla filmów głębszych, duchowych tematów. Tłumy pragną innych wstrząśnień niż dotychczas. Na zjeździe odbytym w Los Angelos przedstawiciele wielkich wytwórni filmowych „Universal Corporation“, „Fox Film“, „Lusley Corporation“ — poważnie zastanawiali się, do jakich tematów należy dziś sięgnąć, aby zadowolić publiczność. Na zjeździe omawiano przedewszystkiem problem nowych zainteresowań ze strony publiczności kinowej.

„Film nowoczesny — głosi uchwała zjazdu — zaczyna wpadać w szablon. Koncepcje wyczerpują się. Musimy wydobyć nowe metody twórczości. Wydaje się jakoby duchowe problemy, a nawet religijne, ujęte w artystyczną formę, zaczynały pociągać masy.

Okazuje się, że dotychczas mógł zbudzić dreszcz zachwytu film, wykazujący apoteozę sprytu, zuchwalstwa. Te sensacje detektywne już się nie opłacają“.

A dalej w tem samem czasopiśmie czytamy:

Naogół we wszystkich krajach, w których ostatnio następują poważne zmiany w kinematografji, podstawowem założeniem wszelkich reformistycznych dążności jest dążność do postawienia filmu na poziomie sztuki i to sztuki prawdziwej, a nie jak dotychczas tylko widowiska-rozgrywki.

To podstawowe założenie, że film to także sztuka, wymaga od produkcji spełnienia tych postulatów, jakich wymaga się od dzieła artystycznego, składającego się z szeregu odmiennych i odrębnych składników. Wysuwa się więc odrazu na czoło zagadnienie sprawy harmonji między zmysłową postacią a odtwarzaną treścią. Dla filmu może jak dla żadnej innej sztuki sharmonizowanie poszczególnych składników, a więc tekstu literackiego, muzyki, fotografji i gry aktorów, staje się zagadnieniem artystycznem pierwszorzędnej doniosłości. Oczywiście zagadnienie to musi być rozwiązane przez kinematografję w sposób samodzielny.

Film to jednak nietylko sztuka, to także doniosły czynnik współczesnego wychowania i nauki, a obok radja i najdonioślejszy czynnik propagandy. Podchodząc do niego z tego punktu widzenia można tu zająć dwojakie stanowisko:

Zapominając o tem, że film to sztuka, nie dążyć do sharmonizowania wartości wychowawczo-naukowych i propagandowych z wartościami natury artystycznej, a produkcji filmowej nadać piękno wybitnie propagandowe, tendencyjne. Oczywiście film taki może być doskonały pod względem fotografji i innych poszczególnych składników, ale położenie nacisku na tendencję, na tematykę propagandową, nadaje mu specjalne piętno, burzy harmonję całości w sensie wymogów estetyki. W tym kierunku poszła przedewszystkiem produkcja filmowa sowiecka i ta dysharmonja, niezależnie od poglądów na stronę polityczną tych filmów, musi razić.

W drugim wypadku stronę wychowawczo-naukową i propagandową filmu można potraktować jako charakterystyczną cechę sztuki filmowej, jako jej swoisty, a odróżniający ją od innych sztuk składnik, podobnie jak tekst literacki, muzykę, fotografję i grę aktorów i dążyć do harmonijnego złączenia tych wszystkich elementów. W tym kierunku idzie najnowsza produkcja filmowa niemiecka, której filmy kulturalne i propagandowe w zestawieniu z produkcją sowiecką są realizowane w sposób bez porównania kulturalniejszy, spokojniejszy i bardziej artystyczny.

Ale i w niemieckiej produkcji filmów rozrywkowych pozbawionych tendencji, widać nastawienie w pewnym kierunku: filmy te posiadają swoiste oblicze moralne. I w tym kierunku zdają się zmierzać próby reformy filmu amerykańskiego.

Śledząc te wszystkie przemiany, zmierzające do udźwignięcia filmu na poziom wyższy sztuki prawdziwej, wszyscy reformatorzy zdają się tu kierować tą starą zasadą, że największe wartości ogólnoludzkie mają sztuki narodowe. U nas, w naszej literaturze estetycznej, taką drogę wskazywał Cyprjan Norwid, pisząc, że zadaniem sztuki prawdziwej, wymaganiem estetyki narodowej jest „Podnoszenie Ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą, podnoszenie Ludowego do Ludzkości nie przez stosowania zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości...“

Niestety, żałować należy, że polska sztuka kinematograficzna stoi daleko od tych wszystkich przemian. Nic dziwnego, wszak żerują na niej elementy obce nam zupełnie, dla których wszelkie wskazania estetyki narodowej są wprost niedostępne.

Wielki miłośnik roślin

Nauka rosyjska poniosła znaczną stratę w związku ze śmiercią J. Miczuryna. Niedawno zmarły pionier w dziedzinie ogrodnictwa i sadownik urodził się 27 X. 1854 r. w gubernji Riazańskiej. Jeszcze będąc dzieckiem i spędzając czas na łonie natury, niebOszczyk bardzo się interesował życiem roślin. Opowiadają o wypadku, że kiedy Miczuryn miał zaledwie 4 lata, koniecznie chciał wziąć udział w siewach, lecz mu odmówiono. Wówczas młodociany siewca porwał ze stołu solniczkę i zasiał sól.

Taką niezwykłą miłość do natury i zainteresowanie nią zachował on do końca swego życia. W latach młodzieńczych klepał wielką biedę, gdyż będąc wydalony w 1870 r. z 6-ej klasy gimnazjum za niesubordynację względem dyrektora, zmuszony był do objęcia posady biuralisty za groszowem wynagrodzeniem.

Pomimo niesprzyjających warunków, kontynuował J. Miczuryn swe prace w dziedzinie sadownictwa. W 1888 r. spełniło się jego marzenie, mianowicie, objęcie przez niego dzierżawy sześciudziesięcin ziemi, gdzie była urządzona pierwsza szkółka. Po kilku latach wyruszył już wykwalifikowany sadownik w podróż po Rosji środkowej i, przekonawszy się, że sadownictwo rosyjskie stoi na mylnych podstawach wziął się z całym zapałem do pracy.

Przewodnią jego myślą była hodowla najbardziej odpornych i przystosowanych do klimatu drzew owocowych. W 1912 r., zanim jeszcze sława o nim rozpowszechniła się w ojczyźnie, już amerykanie zaproponowali mu przesiedlenie się do Ameryki, ofiarowując mu 8.000 dolarów rocznej pensji, pokrycie wszystkich wydatków, oraz pomoc stu wykwalifikowanych pracowników. Jednakże, będąc w duszy patrjotą, nie przyjął ofiarowanych korzyści i nadal pozostał w ojczyźnie, pracując dla jej dobra. Drogą skrzyżowania odpowiednich gatunków udało mu się wyprowadzić cały szereg nowych odmian uodpornionych owoców., mających nadto udoskonalony smak. Tak naprzykład jego wiśnia „Księżna Północy“ wytrzymuje 35 stopniowe mrozy i świetnie rozwija się w okolicach Omska, gdzie dotąd wszystkie wiśnie wymarzły. W obszarach Rosji środkowej, gdzie brakowało lepszych gatunków grusz, wyhodowano dzięki wskaźnikom Miczuryna, aż 12 odmian tego wspaniałego owocu.

Niestrudzony działacz na niwie sadownictwa Miczuryn, sprowadził z Mandżurji parę gatunków krzewów winogronowych, tak zwanych „aktyndji“, udoskonalił je i przystosował do klimatu Rosji środkowej. Również aklimatyzował morele, dające obfite plony.

Miczurynowi udawało się krzyżowanie zupełnie odmiennych gatunków, jak naprzykład, gruszy z cytryną, jarzębiny z gruszą, brzoskwinię z migdałem, czeremchy z wiśnią, maliny z jeżyną i t. p. Ostatnie doświadczenia wywołały nawet żale i zarzuty ze strony zabobonnych ludzi, którzy uważali podobne postępowanie jako sprzeczne z prawami natury.

Jednak praca człowieka, który wytwarzał nowe odmiany owoców, była oceniona według zasług jeszcze za jego życia. W r. 1921. został założony specjalny ogród pomologiczny w b. klasztorze św. Trójcy. Po 10 latach, został urządzony eksperymentalny instytut owocowo - jagodowych kultur imienia Miczuryna. Zaś w 1932 r. miasto Kozłów, gdzie tenże rozpoczął swoją działalność, zostało przemianowane na Miczuryńsk.

WITRAŻE

Projekt witrażu. — Dobieranie kolorów szkła. — Wypalanie. — Rodzaje szkła. Trawienie. — Początki sztuki witrażowej. — Mehoffer, Wyspiański

Gdzieś z ponad chóru, od świata, aż po mroczne stropy świątyń, zaklęte szkło w tęczę, rzuca snopami światła kompozycją po przez witraże, harmonją barw spływające w szary półmrok. Jakże potężna w sobie i niezgłębiona wizja, — przepiękny, o silnej ekspresji witraż Stanisława Wyspiańskiego „Bóg-Ojciec" w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie i wiele, wiele innych, zdobiących nasze kościoły, wnętrza i t. d.

Patrząc na witraż, nie zdajemy sobie sprawy, ile trudu, ile pracy włożono w to, co artysta wyraża w projekcie, by z niego przenieść wszystko na szkło i to bez najmniejszych braków, a zwłaszcza w kolorach.

Niżej podaję, jak wygląda cała praca, związana z witrażem, a więc od projektu, aż do wysłania gotowego witrażu na miejsce przeznaczenia.

* * *

Przed wykonaniem witrażu musi powstać szkic, kolorowy, lub nie, jeśli jest barwny ułatwia pracę przy wyborze kolorów szkła (szkic podług skali). Według szkicu projektodawca lub witrażysta robi naturalnej wielkości rysunek, ewentualnie kolorując go. Z oryginału kopjuje się ogólne zarysy na kalce przeźroczystej, z kalki odbija się na papierze szablonowym, podkładając niebieską kalkę. — Szklarz, ewentualnie sam autor, specjalnym nożem do szablonów wycina poszczególne części; po wycięciu szablonów układa się je na przeźroczystej kalce na miejscach oznaczonych, o ile z drobiazgowych części witraż jest złożony (części tych może być tysiąc i więcej).

Przeważnie sam autor projektu wybiera w próbkach numerowanego szkła, kolory. Następnie szklarze djamentem krają szkło według szablonów, wycięte układa się na kalce białej wraz z szablonami. Zasadniczo szkło jest kolorowe, jednak daje mu się powłokę patyny (farba mineralna ziemna), twarze, fałdy na szatach, ozdoby są wpierw konturowane i, po wykonturowaniu wszystko razem przymocowuje się plasteliną na grubej tafli szkła, osadzonej w ramach w formie sztalugi, nalepiając pod światło, celem sprawdzenia, czy kolory są dobrane podług szkicu, ewent. oryginału. W razie braków zmienia się kolory, gdy np. nie można wyszukać w zapasach szkła żądanego koloru, dobiera się w ten sposób, że podkłada się podwójne szkło, jak to np. widzimy od strony zewnętrznej w witrażu Mehoffera w kaplicy Świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu. Po uzgodnieniu kolorów przeciąga się to wszystko powłoką patyny.

Następnie sposobem retuszerskim wydobywa się światło, gdy światła są wydobyte w patynie, witraż skrapia się naftą zapomocą rozpylacza, o ile zachodzi potrzeba cieni głębszych, załamań i t. d., cieniuje się olejną farbą zastosowaną do szkła. Chcąc np. wydobyć karnację ciała, musi się trzy, cztery razy malować i tyleż za każdym razem wypalać w piecu. Te części, które są konturowane, patynowane, cieniowane, idą do pieca w celu utrwalenia farby, która się wtapia w szkło. Piece są gazowe, na węgiel i drzewo.

Szkło, które wkłada się do pieca, musi być hermetycznie zamknięte w mufli żelaznej, wypala się je kilka godzin, a nawet cały dzień. Po wygaszeniu pieca, szkło stygnie w nim przez całą noc. Zdarza się, że szkło w piecu źle się wypali lub nawet peknie i daną część trzeba poprawiać, a nawet całkiem przerobić. — Z pieca wypalone szkła układamy powtórnie na kalce i idzie ono do oprawiania w ołów, poszczególne części łączy się ołowiem, spajając go cyną.

Muszę zaznaczyć, że witraż o ile jest dużych rozmiarów, składa się z tak zwanych pól. Pomiędzy każdem polem muszą być żelazne szyny, do których przymocowujemy poszczególne pola. Robi się to dlatego, że w razie rozbicia jakiejś części, nie przerabia się całego witrażu, lecz wyjmuje się tylko tę, która uległa zniszczeniu. Każde z pól witrażu po oprawieniu w ołów i cynę, kituje się i czyści trocinami (kit wraz z trocinami, wchodząc w szczeliny między szkłem, a ołowiem uszczelnia je i wzmacnia po wyschnięciu).

Gotowy witraż pakuje się w deski, owijając dobrze słomą, wysyłając na miejsce przeznaczenia, gdzie monterzy osadzają witraż w poziomo biegnące szyny, cementując go w obwodzie muru. Przy witrażach zachodzi ewentualność, iż niektóre gatunki szkła zmieniają się w piecu, ciemnieją lub jaśnieją, a nawet pękają, niewytrzymując temperatury. Szkło w piecach w suchej destylacji poprostu praży się aż do czerwoności, wypalając szkło, musi się uważać, by go nie przepalić. Szkła średniowieczne (antyczne) wytrzymują wyższą temperaturę, a szkła t. zw. katedralne (gorszy gatunek) niższą, podobnie, jak opalowe i amerykańskie. Szkła opalowe należą do drogich i dobrych gatunków, w wyższej temperaturze zmieniają się, ciemniejąc.

Szkieł antycznych mamy kilka gatunków: tafle szkła są jednolitego koloru i są też takie gatunki, które mają dwie powłoki koloru na sobie, np. szkło zasadniczo białe ma na sobie powłokę czerwoną, białą, różową, zieloną i t. d. Z szkła antycznego mającego kolorowe powłoki, można wydobywać rozmaite światła i desenie przy pomocy trawienia kwasem fluorowodorowym, który wygryza pierwszą powłokę, dając nam żądany cień, światło lub deseń. Posługując się kwasem fluorowodorowym, musi się wdziewać maski na twarz, a na ręce rękawice izolacyjne gumowe. Kwas ten przegryza szkło, kamień, beton, a przechowywany jest w ołowianych lub kauczukowych kadziach. Chcąc wydobywać na kawałkach szkła, światła lub deseń, to części te, które nie mają być trawione kwasem, pokrywa się asfaltem, woskiem lub parafiną, miejsca trawione zmywa się często wodą, trawi się dotąd, dopóki zachodzi potrzeba, co może trwać parę minut, godzin, lub dni, zależne od gatunku szkła i trwałości powłoki. Kwasu tego używa się tylko do szkła antycznego.





Witraż w kościele św. Wita, Praga

Szkło, jak i farby sprowadza się z Francji, Niemiec, Czech, gdyż szkła nasze pod względem wartości są niższe. Szkła z naszych fabryk używa się przeważnie do robót tańszych. Jeśli chodzi o gatunki szkła antycznego, francuskiego i niemieckiego, to należą one do bardzo drogich.

Nasuwa się pytanie od jak dawna znane są witraże? Wiele wskazuje na to, że szkło kolorowe używane było równocześnie ze szkłem białem już w VI. wieku. W IX. stuleciu znano witraż, lecz nieznano malowania na szkle. Początki tej sztuki znajdujemy we Francji. Największy rozkwit tej sztuki, to wczesne średniowiecze aż do XVI wieku, a z końcem tegoż zaczęła ona upadać. Wiek XIX., to znowu rozkwit.

W Polsce od przeszło 30 lat posiadamy własnych witrażystów, którzy nauczyli się tej sztuki od zagranicznych mistrzów, sprowadzonych do Polski. Jeszcze na tem miejscu muszę zaznaczyć, że społeczeństwo nasze początkowo nieuznawało polskich autorów projektów kartonów witrażowych i dopiero Wyspiański, Mehoffer uznani przez zagranicę, odwrócili oczy od tejże. Na konkursie światowym na witraże do katedry fryburskiej, Mehoffer otrzymuje pierwszą nagrodę, — odkąd to jego witraże zdobią potężną nawę gotyckiej świątyni, — a to okna z św. Janem, Piotrem, Jakóbem, Andrzejem i inne.

Od tego czasu rozjaśnia się droga na Parnasie polskiej sztuki witrażowej, a więc po przez zagranicę, zrozumienie i poznanie u nas.

A. H.

Owady a ludzie

Obecna epoka nosi nazwę okresu opanowania natury i stworzeń przez człowieka, jako najbardziej udoskonalonego typu biologicznego. Jednak w miarę rozwoju wiedzy i nauki powstaje wątpliwość co do słuszności tej wypowiedzianej tezy. Przy szczegółowem porównaniu z innymi przedstawicielami świata organicznego, okazuje się, że człowiek wcale nie jest istotą udoskonaloną, przystosowaną do warunków bytowania i idealnie zorganizowaną. Przeciwnie, z wieloma stworzeniami prowadzi on walkę, poważną i uporczywą, o hegemonję nad światem, rezultaty której są jeszcze niepewne.

Najbardziej niebezpiecznymi i potężnymi współzawodnikami człowieka w tej walce są najskromniejsze i na pierwszy rzut oka nędzne stworzenia, ostatni przedstawiciele świata zwierzęcego — owady. Siła tych istot żyjących tkwi nietylko w ich liczbie, przewyższającej wszelką wyobraźnię, lecz w rzeczywistej udoskonalonej organizacji, bez porównania lepiej przystosowanej do walki o byt, niż organizm człowieka.

Pierwsze bezprzecznie ślady owadów na naszej planecie odnoszą się do tak zwanej epoki węgla kamiennego, oddalonej od nas, mniej więcej o 40 miljonów lat. Według tejże rachuby, człowiek zjawił się dopiero 400 tysięcy lat temu. Za czas istnienia człowieka na ziemi zmieniło się nie więcej jak 25.000 pokoleń, zaś za ten sam okres czasu, owady dały 3 miljony pokoleń. Jeżeli zaś liczyć od epoki węgla kamiennego, to ilość generacji osiągnie liczbę 300 miljonów. Jest to rezultat szybkości rozmnożenia i ewolucji tych tworów ntury.

Podobnie szerokie możliwości stworzyły udoskonalone typy biologiczne, które pozostały bez zmian w ciągu miljonów lat. Karaluchy epoki węgla kamiennego mało czem się różnią od współczesnych, będąc tym sposobem najbardziej starożytnymi i arystokratycznymi przedstawicielami państwa zwierzęcego. Teraźniejsze gatunki komarów i mrówek można spotkać w warstwach skalnych epoki

trzeciorzędu. Wogóle trzeba zaznaczyć, że z 12.000 gatunków skamieniałych owadów dotąd zniknęła tylko 1/3 część.

Wśród kręgowców panowała tendencja nie tylko ku specjalizowaniu swej organizacji, lecz i zwiększaniu przez cały czas swych rozmiarów. Taka tendencja, jaskrawo przejawiająca się w walce między zwierzętami trawożernyymi, a drapieżnikami, okazała się dla większości z żyjących stworzeń zgubną. Kolosy świata zwierzęcego albo już wymarły, albo są na wymarciu. Owady zaś, jak wskazuje rosyjski uczony Czetwierikow, wybrały inne tory. Mianowicie, ich gigantyczne formy, z epoki węgla kamiennego, mające 1 metr długości, wymarły, i odtąd ewolucja owadów kieruje się w stronę skarłowacenia, wytwarzając coraz mniejsze lecz jednocześnie wysoko rozwinięte gatunki.

Istnieje również inna, nie mniej ważna różnica między ewolucją kręgowców i owadów. Pierwsze wytworzyły wewnętrzny szkielet, zaopatrzony w muskuły, drugie zaś — szkielet zewnętrzny, który, jako futerał, pokrywa wszystkie muskuły i organy wewnętrzne. Na substancję tego zewnętrznego szkieletu, tak zwanego „chitin", nie działają ani kwasy, ani alkaloidy. Nie jest też kruchy, jak kość z biegiem czasu; oprócz tego jest znacznie lżejszy i bardziej elastyczny od kości.

Chitin składa się z różnych azotowych i cukrowych substancji, znajdujących się poddostatkiem w przyrodzie, podczas kiedy szkielet ludzki składa się głównie z fosforu i wapnia. Dlatego też człowiek jest znacznie wybredniejszy w wyborze pożywienia, aby znaleźć odpowiedni materjał na budowę szkieletu. Powłoka z chitinu chroni i broni najbardziej życiodajne organy owadów od zewnętrznych uszkodzeń; nadto stanowi lepszą podporę dla wewnętrznej muskulatury z punktu widzenia biologicznego. Gdyby człowiek posiadał siłę owadów i robactwa, mógłby w stosunku do swego wzrostu łatwo robić skoki do 200 metrów.

W procesie ewolucji człowiek doszedł do wynalezienia narzędzi, skutkiem czego powstała cała cywilizacja. W istocie, narzędzia są swego rodzaju przedłużeniem i wzmocnieniem organów ciała ludzkiego. Owady i robaki narzędzi nie wynalazły, lecz swe wewnętrzne organy przeistoczyły w najdoskonalsze narzędzia. Ich łapki przeznaczone są nie tylko dla lokomocji, lecz jednocześnie używane są jako wiosła, szpadle, świdry, noże, nożyce, kleszcze, kosze i t. p., przyczem różne pary nóżek wykonują różne funkcje. — Jeszcze więcej jest udoskonalona wewnętrzna struktura owadów. Centralny system nerwowy nie jest ześrodkowany, jak u ludzi, w głowie, lecz rozmieszczony jest po całem ciele. Zamiast centralnych organów oddechowych, u owadów biegną po całem ciele specjalne rurki oddechowe. Wreszcie, zastępujący u owadów serce — organ, tak zwane naczynie „Dorsalne", przenika wzdłuż całego ciała. Dlatego też uszkodzenia najistotniejszych organów nie powodują śmierci owadów. Te ostatnie w najmniejszym stopniu ze wszystkich stworzeń skłonne są do chorób.

Ta biologiczna przewaga owadów najlepiej ujawnia się w metodach pożywienia. Znaczna większość owadów żywi się roślinami. Ciekawe, że naprzykład jedno drzewo jabłoni służy na pokarm dla 500 gatunków owadów. Tysiące gatunków pożerają się wzajemnie, a niektóre żywią się nawet człowiekiem. Do tej kategorji należą tak zwane pasorzyty. — Większa część robaków żyje w gruncie, żywiąc się humusem, inne zaś gatunki przebywają w wodzie, polując na mikroskopijne organizmy. Na różnorodne menu owadów i robactwa składają się nie tylko wszystkie produkty pożywienia człowieka, wliczając pieprz i musztardę, lecz także tytoń, opium, belladona, mięta, odzież, obuwie, książki, obrazy, banknoty i t. p. Specjalny gatunek muszki przebywa w wodzie słonych jezior gdzie nie istnieje żadne życie organiczne, inny znów gatunek gnieździ się w salinach, trzeci zaś obrał za swoją siedzibę źródła naftowe i czem się tam żywi — pozostaje zagadka. Termity, zamieszkałe w zupełnie suchych pniach drzewa, gdzie nie mogą korzystać ani z wody, ani z substancyj azotowych niezbędnych dla każdego organizmu, widocznie nauczyły się, przy pomocy skomplikowanych bio-chemicznych procesów, wydobywać potrzebny dla siebie pokarm wprost z powietrza. — Wreszcie, owady pożerają niezmiernie szybko ogromne zapasy pożywienia, np. jedwabnik w ciągu dnia zjada ilość liści, która dwa razy przeważa wagę jego ciała. Trawienie pokarmu następuje u owadów bezpośrednio po spożyciu.

Ilości owadów na kuli ziemskiej nie da się obliczyć. Natomiast gatunków ich jest około 4 miljonów. Rozmnażanie ich odbywa się niezwykle szybko i wprost nieprawdopodobnych ilościach. Zwykła mucha może dać w ciągu lata potomstwo, sięgające około 720 miljonów egzemplarzy.

Owadom nie znane są ani lata dziecinne, ani starość. Po wylęganiu prawie od razu rozpoczynają żywot samodzielny. Wielka ilość gatunków rozmnaża się bez udziału samców, niektóre zaś gatunki tylko dlatego zjawiają się na świat, aby wydać potomstwo. Są też gatunki, które w swojem krótkiem życiu nie widziały nigdy słońca, gdyż wylęgają się i giną między zachodem, a wschodem słońca. Istnieją gatunki, u których poczwarki składają jajka.

Owady żyją w różnych temperaturach: pewne gatunki (jak prostoskrzydlate) przebywają w polarnych mchach, przy temperaturze 0 stopni, inne zaś dobrze się czują w gorących źródłach, gdzie woda dochodzi do 70 stopni. Wszystkie organy zmysłów, za wyjątkiem organów widzenia, rozwinięte są u owadów lepiej, niż u człowieka. Co się zaś tyczy właściwości intelektualnych, to znany uczony Lebbock uważa, że owady posiadają wysoko rozwinięty rozum, lecz niektórzy uczeni tłumaczą wszystkie zjawiska, jako przejawy instynktu lub skutki refleksów mechanicznych.

Maeterlinck w swojej książce „Życie mrówek" twierdzi, że mrówki są niezwykle szlachetnemi i odważnemi istotami, przejętemi uczuciami obowiązku, miłosierdzia i altruizmu. Stworzony przez nich kolektywny organizm, nadługo przed zjawieniem się człowieka na ziemi, jest dowodem wysoko rozwiniętego rozumu, czy też instynktu. Wreszcie, natura zaopatrzyła owady w niezwykle mocną broń w walce o byt, mianowicie mimikrę, t. j. możność zmiany zabarwienia i swego zewnętrznego wyglądu, stosownie do otaczającej przyrody.

Zjawienie się człowieka na ziemi spowodowało zaginięcie olbrzymiej ilości gatunków stworzeń, lecz nie przeszkodziło owadom w wykorzystaniu zapasów pożywienia, zgromadzonych przez ludzi. — Rozwój środków lokomocji umożliwił dostanie się owadów do takich obszarów, które przedtem były dla nich niedostępne. Naprzykład na wyspach Hawajskich moskity zjawiły się razem z misjonarzami. Mucha hesseńska znalazła się w Ameryce razem z żołnierzami armji hesseńskiej podczas walki Anglji ze swymi posiadłościami w Ameryce Północnej. Zkolei nowy świat wynagrodził Europę filokserą, niszczącą winnice i mrówkami argentyńskiemi, które niedawno nawiedziły stolice europejskie.

Reasumując wszystkie powyższe fakty, p. Howard, dyrektor centralnego biura entomologicznego w Stanach Zjednoczonych, wnioskuje, że z punktu widzenia biologicznego, owady są istotami, najbardziej dostosowanemi do przebywania na naszej planecie. Stworzenia te napewno będą istnieć i wówczas, kiedy z powodu niesprzyjających warunków fizyczno-geograficznych znikną wyższe typy państwa zwierzęcego.

Już obecnie istoty te prowadzą potworną walkę z człowiekiem, a jako rezultat tego wzmagania można wskazać na fakt, że tylko w Stanach Zjednoczonych, szkody, wyrządzone przez owady w rolnictwie, sięgają rocznie kolosalnej sumy do 2 miljardów dolarów.

I. K.

Śmierć na skrzydłach lotniczych

Gwałtowny rozwój komunikacji lotniczej postawił hygjenistów przed całym szeregiem nowych, piekących zagadnień. I tutaj, jak w każdym niemal analogicznym wypadku, sprawdza się stara maksyma, iż każda nowa zdobycz nauki i wiedzy ludzkiej, stanowiąca dobrodziejstwo dla ludzkości, może stać się równocześnie jej przekleństwem i najgroźniejszym wrogiem.

O ile idzie o komunikację lotniczą, trzeba pamiętać o jednem: im bardziej usprawniamy komunikację, im szybciej podróżujemy, tem bardziej zwiększa się niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się chorób zakaźnych.

A niebezpieczeństwa te zagrażają nie na jednym, lecz na kilku frontach!

Przypomnijmy sobie, jak n. p. wyglądały niegdyś epidemje cholery czy dżumy. Trzeba było z reguły całych miesięcy, zanim ta groźna epidemja dostała się ze swej azjatyckiej kolebki do krajów europejskich, roznoszona przez wędrowców, pątników, czy karawany czy wreszcie przez żeglarzy, którzy na swych okrętach żaglowych odbywali długie podróże.

Z chwilą pojawienia się parowców i kolei żelaznej — niebezpieczeństwo infekcji wzrosło oczywiście znacznie. Okazało się koniecznem wprowadzenie kwarantanny dla podróżnych przybywających z Dalekiego Wschodu lądem czy morzem, — a zarządzenia te sprawiły, że dziś, kiedy znamy już dokładnie etjologję wszystkich epidemij, jesteśmy też przed niemi należycie zabezpieczeni.

* * *

Tożsamo dotyczy i komunikacji lotniczej. W wielkich portach lotniczych, leżących na szlaku Zachód—Wschód, przeprowadza się obowiązkowo inspekcję sanitarną podróżnych, a w wypadkach podejrzanych, władze mają prawo zatrzymać pasażera i poddać go przez jakiś czas obserwacji.

Tego rodzaju stacje sanitarne kontrolne istnieją np. w Port-Said, w Damaszku, w Bagdadzie, w Karachi, w Suezie.

Jak dotychczas, taka kontrola sanitarna okazała się zupełnie wystarczającą. Samolot jest bowiem środkiem komunikacji stosunkowo jeszcze ciągle bardzo drogim. Korzystają z niego ludzie dobrze sytuowani finansowo, a tem samem obeznani z zasadami hygjeny i przestrzegający tych zasad.

Nie ulega jednak wątpliwości, że z czasem samolot stanie się również popularnym i tanim środkiem komunikacyjnym, jak kolej, — że podróżować nim będą ludzie należący do innych warstw społecznych, a mający o hygjenie bardzo słabe pojęcie.

Wówczas okażą się stosowane dotychczas środki kontrolne i zapobiegawcze niewystarczającemi, — a niebezpieczeństwo epidemji wstanie znów w całej grozie.

* * *

Pamiętać też trzeba o jednem jeszcze: oto każda choroba zakaźna ma pewien okres inkubacji, podczas którego jest trudną, jeśli nie wręcz niemożliwą do rozpoznania. Okres ten wynosi przeciętnie przy ospie 8 — 14 dni, przy cholerze 5 — 6 dni, przy dżumie 6 — 8 dni, przy febrze 2 — 5 dni.

Niebezpieczeństwo jest tutaj tem groźniejsze, że i sam chory w pierwszych dniach nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze swego istotnego stanu, a początkowo brak jest wszelkich objawów, charakteryzujących dana chorobę.

Weźmy teraz pod uwagę te długie raidy nadpowietrzne, te loty z Europy do Ameryki, czy na krai Azji, uskuteczniane nieraz tylko dla pobicia rekordu, — a zrozumiemy łatwo, że już w obecnym stanie rzeczy obowiązujące zarządzenia sanitarne nie mogą dawać pełnego bezpieczeństwa.

* * *

Ale idźmy dalej. Niedawno temu zrobiono w Ameryce ciekawy eksperyment: oto komary „załadowane" na samolot na Antylach, odbyły bez żadnej widocznej szkody podróż aż do Miami, znosząc zupełnie dobrze podróż nawet na wysokości 4.000 metrów.

Innym znów razem stwierdzono na Florydzie obecność komarów, które „przybyły" tam samolotem aż z Porto-Rico.

Były to komary zupełnie niewinne i nieszkodliwe. Coby się jednak stało, gdyby ślepemi pasażerami samolotu były komary z gatunku „Stegomyja fasciata", będące, jak wiadomo, roznosicielami zabójczej żółtej febry?

Coprawda, owady te żyją tylko w krajach wilgotnych tropikalnych, ale mogą stać się roznosicielami groźnej epidemji dzięki samolotom kursującym np. między Afryką i Ameryką środkową.

Dlatego „Panamerican Airways" wprowadziło na swych linjach lotniczych specjalne waporyzatory, zapomocą których desynfekuje się każdy samolot przed odlotem i po przybyciu na miejsce przeznaczenia.

Wreszcie liczyć się trzeba z jeszcze jednym groźnym wrogiem człowieka: ze szczurami, które — jak wiadomo — są roznosicielami dżumy.

Podobnie jak stały się one prawdziwą plagą okrętów, — mogą one dostawać się pokryjomu na pokład wielkich samolotów pasażerskich i w ten sposób przebywać ogromne przestrzenie.

* * *

Wszystkie te okoliczności muszą być brane pod uwagę. Faktycznie też stanowią one od pewnego czasu przedmiot studjów i ankiet, — czego wymownym wyrazem były zeszłoroczne obrady, specjalnej międzynarodowej Komisji w Hadze, która opracowała i uzupełniła odpowiednio międzynarodowy kodeks sanitarny.

Jest do przewidzenia, że kodeks ten wymagać będzie dalszych zmian i modyfikacyj, w miarę coraz silniejszego rozwoju komunikacji lotniczej.

(dr. L.)